Nr. 100 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 30 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Robotnicy! pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

W dniu tym porzućcie pracę w fabrykach i warstatach! Niechaj nikogo z Was nie braknie w manifestacji majowej!!

Uroczysty dzień klasy robotniczej Lwowa

Odsłonięcie Sztandaru Zw. Pracowników Gminnych.

Dziś w niedzielę, o godz. 10-tej rano w sali ratuszowej odbędzie się w myśl zapowiedzianego programu uroczyste odsłonięcie sztandaru, jednego z najlepiej zorganizowanych zawodów.

Uroczystość ta jest uroczystością nietylko pracowników gminnych, ale całej klasy robotniczej Lwowa przez to, że chodzi tu o zawód duży i przez to, że potrzeba było pokonać olbrzymie trudności, by organizację tę stworzyć i postawić ją na tej wyżynie, że rozwijać się ona będzie stale tak, że nie znajdzie się już żadna wroga siła, która by jej zaszkodzić mogła.

Dziś robotnik gminny, życia poza organizacją swoją nie rozumie, ten fakt jest największą wartością, jest największą zdobyczą, która w ciągu przeszło dwudziestoletnich dziejów tej organizacji narosła. Ma się tu do czynienia z siłą moralną, siłą ducha, której nic zmódz nie może.

I dlatego właśnie uroczystość odsłonięcia sztandaru tej organizacji jest uroczystością całej klasy robotniczej Lwowa. Organizacja ta jest bowiem żywym przykładem dla wszystkich innych, jak wytrwałą pracą, owianą miłością do współtowarzysza w zawodzie, świadomością, co może zorganizowana masa — jak wiele osiągnąć można.

Nie chcemy tu omawiać zdobyczy materjalnych, powiemy krótko, wszystko co było w tych warunkach do zdobycia — pracownicy gminni zdobyli. Rzecz najważniejsza, że dzięki organizacji nic zabrać z tego co mają nie można.

Podnieść jednak należy wielką wartość ogromnej pracy wewnętrznej nad podniesieniem kulturalnem i ideowem członków Związku. W Związku gminnych wszystko się uda, taka jest opinja w szeregach partji — odczyt, przedstawienie, wiec polityczny, zabawa, koncert. Bo też bibljoteka gminnych jest ogromna, każda nowość rynku księgarskiego znajdzie się w szafie bibljotecznej, naturalnie rozchwytywana przez ogromny procent czytelników. Muzyka gminnych jest już jakby własnością Lwowa. W czwartki przed posiedzeniem Rady miejskiej w porze letniej słuchał jej Lwów przed ratuszem. A co mówić, gdy gminni wystąpią na pierwszego Maja. Karni w szeregu, dobrze umundurowani, z muzyką — budzą podziw innych zawodów.

Nie na tem kończą się jednak ambicje Związku — w tym roku przystępują do budowy własnego domu! I zbudują go napewno — stanie dom, wielkie dzieło, koronujące ten wspaniały wysiłek ducha, ludzi, którzy stali na czele i do dziś prowadzą organizację.

Wszystko to, cośmy powiedzieli wyżej, nabrałoby większej i bardziej żywej wartości, gdybyśmy mogli tu opisać trudności, jakie pokonywać miała organizacja w stosunkach lwowskich.

Nie trzeba zapominać, że władzę w mieście miała „Strzelnica" lwowska. Patryarchat lwowskiego mieszczaństwa — nie łatwo mógł się pogodzić z organizacją socjalistyczną — z organizacją, która losy pracownika chciała wziąć w swoje pewne i dzielne ręce. To też walka była zacięta, była to walka o duszę, o serce ludzkie. Zwyciężyła myśl socjalistyczna, zwyciężyła solidarność robotnicza!

A ponieważ piszący te słowa, był jednym z założycieli tej pierwszej organizacji w dawnej Galicji a nawet dawnem państwie austrjackiem i pierwszym jej przewodniczącym w latach dziewięćsetnych, nic dziwnego, że ze wzruszeniem witam uroczystość dzisiejszą.

Wiem, że wspaniały sztandar, symbol siły i solidarności Waszej, doprowadzić Was musi do zwycięstwa.

Wierząc, że stanie się nietylko Sztandarem Związku Waszego ale równocześnie Sztandarem zwycięskiego Socjalizmu w Polsce.

Niech żyje Związek pracowników gminnych!

Artur Hausner.



Fotograficzne zdjęcie Sztandaru Związku Pracowników Gminnych.

Z debaty w komisji budżet. nad budżetem min. komunikacji

Przemówienie tow. posła Hausnera.

(Korespondencja własna).

Na wstępie zapytuje tow. poseł Hausner co się stało z 3 miljonami zł., figurujących w budżecie z roku 1925 na 1926 na rzecz przebudowy linji kolejowej Lwów — Warszawa i skrócenie połączenia, tak kapitalnego z ogromną połacią kraju na południowym wschodzie, z równocześnie połączeniem z Rumunją. Zdaje nam się, że i względy natury gospodarczej, jakoteż politycznej, są wystarczająco poważne na uzasadnienie, by i rząd obecny, do budowy tej linji przystąpił. Tymczasem ani w budżecie obecnym, ani w programie ministerstwa komunikacji o tej linji się nie wspomina.

Przejdę teraz do rzeczy, powtarzanych aż do znudzenia przy każdej debacie nad tym resortem i jeżeli dodać chcę parę uwag do tego, co w tej materji powiedział mój klubowy kolega pos. Kuryłowicz, to dlatego że znajdujemy się w towarzystwie, bardzo przez wybory zmienionem.

Chodzi mi o ujednostajnienie organizacji kolejnictwa polskiego. Nikogo bowiem nie wprowadzi w błąd zmiana nazwy ministerstwa kolei na ministerstwo komunikacji bez żadnego, w treści samej, uzasadnienia. Bo chyba dołączenie lotnictwa, które nie wiedzieć dlaczego, obciąża budżet kolei 15 miljonami, zmiany nazwy nie uzasadnia. — A tymczasem, jak mieliśmy 5 typów organizacji kolejnictwa, tak mamy je do dziś i nie znalazł się ani jeden z ministrów dotychczas, którzyby rozumiał doniosłość tej sprawy. Jak można dobrze i oszczędnie administrować koleje w takim stanie rzeczy? Naturalnie więc, że ani o zmianie zawiłej rachunkowości, kasowości i manipulacji, nie może być mowy. Zamiast wszystko to zmienić do gruntu, uprościć, to się wszystko poprawia, a efekt tego jest taki, że administracja tonie w powodzi atramentu i papieru. Nie znam większej biurokracji, jak polska — dość pojechać na jedną ze stacyj, nawet małych i zapytać urzędującego, który służył przed wojną, jak się przedstawia sprawa manipulacji — to ze łzami w oczach będzie mówić o tej nadmiernie, niepotrzebnej pracy, którą wykonywać muszą.

Więc w tej dziedzinie nie stało się nic, choć z enuncjacji, o pracach ministrów mówi się aż nadto wiele.

A co się dzieje z utworzeniem centrali obrotu wagonami? Czy nie wiemy, jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości. — W czasie jakiejś kampanji gospodarczej na terenie jednej dyrekcji otrzymać wagonu nie można, gdy w tym czasie w innej dyrekcji wagony stoją nieczynne.

A polityka gospodarcza ministerstwa. Niech ktoś mi powie, co to za rozum stanu kazał ministerstwu dawać p. Cegielskiemu zobowiązanie na budowę parowozów i dać jeszcze zaliczki w wysokości 30 miljonów na nową instalację — gdy istniejące dwie fabryki „Parowóz" i Chrzanów w braku zamówień nie pracują w pełni, co musi się odbić na cenie parowozu. Wogóle na zapotrzebowanie państwa 100 parowozów rocznie i Chrzanowska fabryka nie była potrzebna, tak jak niepotrzebną była fabryka „Wagon", za którą zapłacono 4 do 5 miljonów franków szwajcarskich — zamiast wyposażyć choć częścią tej sumy istniejące już warsztaty kolejowe w odpowiednie urządzenia techniczne. Jednem słowem, nic się nie zmieniło w okresie rządów „sanacji" — ta sama niewidzialna ręka gospodaruje w gabinetach ministrów obecnie, jak i przedtem.

Teraz przejdę do rzeczy najważniejszej, do „komercjalizacji" kolei, o której mówił tak wymownie prof. p. Krzyżanowski. Niestety, niema profesora tu na sali, ale chcę tu powiedzieć, że o ile chodzi o teoretyczną dyskusję na temat „komercjalizacji" z p. profesorem, to każdej chwili do dyskusji takiej jestem gotów. Ale dyskusja na tym terenie, po doświadczeniach, jakie w polskiej rzeczywistości myśmy porobili, to piękne słowo „komercjalizacja" nabiera dla nas nienawistnego brzmienia. My bowiem pamiętamy co się stało z żeglugą polską na Wiśle, pamiętamy zabiegi o wydzierżawienie kolei — a co więcej, znamy pierwszy projekt „komercjalizacji" kolei p. ministra Romockiego. Pan minister dziś jest nieobecny — zachorował — współczuję mu i boleję, bo byliby pp. z „Jedynki" usłyszeli o treści tego projektu, a stąd mogliby wywnioskować co się dzieje poza pięknie brzmiącem słowem „komercjalizacja". Dlatego my, jak długo zasiadać będziemy na tych ławach, sprzeciwiać się będziemy projektom p. min. Romockiego.

Streszczając się, powiem, że działalność p. min. Romockiego, była ciągłem niepokojeniem pracujących w ciężkich warunkach kolejarzy — a ponieważ chcemy, w przeciwieństwie do p. min. Bartla, aby pracowali spokojnie, będziemy bronić największego przedsiębiorstwa kolejowego przed niedojrzałemi pomysłami.

Te zaś łatwo się rodzą w warunkach, w których ministerstwo zajmuje się po największej części sprawami, które do ministerstwa nie należą.

ZARZĄDZENIA POLICYJNE NA DZIEŃ 1. MAJA

WARSZAWA, 28. 4. (AW). W związku ze zbliżającym się dniem 1. maja komisarjat Rządu wydał zarządzenia, aby policja nie dopuszczała do jakichkolwiek wystąpień elementów antypaństwowych w stolicy. Policja na samochodach czuwać będzie aby nie doszło do starć.

W. RAORT.

GDY ZIEMIA ZATAŃCZY CHARLESTONA...

Nie chcę was straszyć, ale sami widzicie, że koniec świata się zbliża. Lwów zasypany rozprószonym pyłem wulkanicznym, czarny deszcz w Czerniowcach, „ditko" w Skwarzawie i trzęsienie ziemi w całej południowo-wschodniej Europie, to nieomylny znak początku końca. Idziemy razem z ziemią w tempie charlestona ku zagładzie i na to niema żadnej rady!

Ja osobiście, pogodziłem się już z tą myślą, że moje zwęglone szczątki wkrótce leżeć będą, wyrzucone wybuchem, na ulicy jakiegoś planety i nikt je nie uprzątnie, jakby były kupą śmiecia na ulicy Lwowa.

Wczoraj sprzedałem palto i primus, obliczyłem się w myślach ze wszystkimi swoimi wierzycielami, odebrałem kołnierzyk z pralni i pogodziłem się z Bogiem. Jestem przygotowany na śmierć, każdej chwili. Ale wy, moi bracia i moje siostry?... Ale wy?...

Zanurzeni w wirze uciech i dosytu, zaopatrzeni w kapitały, wplątani w rytmikę oszałamiających dancingów i opancerzeni w pancerz własnego cynizmu, zapomnieliście o tem, że przyjść może kres i ta chwila, kiedy lica wam pobledną, oczy rozszerzą się w obłędzie przestrachu, manicurowane paznokcie posinieją, a ciała wasze — jako-że są marną powłoką z gliny i prochu — w glinę i proch się rozpadną.

Waczyliście, moi bracia, słowem i pięścią, jeden przeciw drugiemu, pomadowaliście słowa i łysiny, zaciągaliście na raut życia stare smokingi i nowe długi, brnęliście w kałużach nowych i najnowszych orjentacyj politycznych, uważaliście się wzajemnie za skończonych durniów, zbawialiście ojczyznę wiecami, gadaniną, paskiem i złodziejstwem, ukrywaliście przed światem połatane portki, swój wiek i wyrzuty sumienia, nie zastanowiwszy się, ani przez chwilę, że przyjść może ten moment, kiedy to Parki przetną nić waszego żywota, a chuda miss Śmierć utula was do snu wiecznego i wybije wam raz na zawsze z głowy wszystkie wasze śmiesznostki, głupstewka i ambicyjki życia codziennego, które się stały treścią waszego życia.

Wierzę, że trudno wam będzie umrzeć, bo wy nawet pięknie umrzeć nie potraficie! Tym, którzy nie lękają się i których nie odstrasza śmierć w ogniu pryskających ciał niebieskich, w szumie i chaosie płonących gwiazd, wśród obłoków pary, wirujących meteorów, syku walących się kolosów w bezmiar przestworza, wśród pożogi przeogromnej, strumieni lawy, huku rozpadającej się ziemi i światła eksplodujących planet — opowiem o końcu świata w Polsce, ze specjalnem uwzględnieniem Lwowa:

Już po pierwszych objawach trzęsienia ziemi, uchwali Sejm natychmiast zamianować nadzwyczajnego komisarza dla trzęsienia ziemi, poczem się sam rozwiąże. Konwent senjorów wyda komunikat, że wskutek rozwiązania Sejmu, dziury w niebie nie zauważono. Część posłów, zwanych dawniej koniokradami zdąży jeszcze pobrać djety na przyszły miesiąc. Urzędująca w permanencji Rada Obrony Przed Trzęsieniem Ziemi powoła pod broń młodzież męską od lat 11 do 70 i poleci internować wszystkie żywioły niepewne, obcokrajowe, i wywrotowe. To zarządzenie wpłynie chwilowo na przesunięcie się ogniska trzęsiączkowego w kierunku mocarstw ościennych. W obliczu katastrofy zapadnie uchwała, aby urzędnikom państwowym wypłacić 15 proc. dodatku do dodatku, oraz kwartał pośmiertny.

Wyłoniony „ad hoc" subkomitet głównego komitetu trzęsieniowego, grupujący się w komitecie głównego komitetu, działającego z ramienia obywatelskiego podkomitetu przy komitecie naczelnego komitetu dla trzęsienia ziemi i końca świata, uchwali natychmiast wyasygnować większą ilość kołków do butów, spinek do kołnierzy, mączki Nestla i pasty do butów, celem ulżenia nędzy wśród ludności. Nadto wyda „Wydział Propagandy Polskiego Końca Świata" bardzo pożyteczną broszurę popularną pt. „Co każdy inteligentny człowiek powinien wiedzieć o końcu świata".

Wobec dużych kosztów przeznaczonych na subsydja i broszurę, zapadnie uchwała komitetu przy podkomitecie komitetu-matki, aby podwyższyć taryfy kolejowo-pocztowo-telegraficzno-monopolowo-tytoniowe, oraz wprowadzić podatek luksusowy od lekkiej śmierci, której ulegną urzędnicy i robotnicy, albowiem umierając od szeregu lat z głodu, nie będą odczuwali w całej swej grozie śmierci, tak, jak bankierzy, ziemianie, przemysłowcy i złodzieje kieszonkowi, którzy w pełni dosyta życia i brzucha legną na gruzach spopielałej ziemi.

P. P. S. a niezależni socjaliści.

W aktualnej obecnie sprawie, dotyczącej połączenia się odłamu „niezależnych socjalistów" z dr. Drobnerem na czele z PPS. „Głos Polski" zamieszcza wywiad z wiceprezesem OKR. PPS. w Łodzi tow. Rapalskim, który oświadczył:

„Zasadnicze pertraktacje pomiędzy NSPP., a naszą partją toczyły się na terenie władz centralnych w Warszawie, przez posła Niedziałkowskiego i dr. Drobnera. Wynik tych rokowań zaakceptowała Rada naczelna PPS mocą swej uchwały, upoważniając tow. Niedziałkowskiego do nawiązania rozpoczętych jeszcze przed wyborami pertraktacji z N. S. P. P. Stwierdzić tu muszę, że PPS zasadniczo wita przychylnie ideę połączenia z NSPP".

Co dotyczy członków NSPP, którzy sprzeciwili się zjednoczeniu, to według tow. Rapalskiego jest to do pewnego stopnia podrażniona ambicja tych jednostek. Żyjemy w okresie przetasowania sił społecznych, kiedy maleńkie grupy znikają z horyzontu politycznego, w Polsce i zagranicą. Grupę tę zmiotą z powierzchni warunki polityczne, a przez czas swego istnienia może ona być tylko zawadą i kulą u nogi w twórczych pracach jednolitej organizacji, jaką jest PPS.

To samo zdanie o przeciwnikach zjednoczenia wypowiedział Martynowski, członek NSPP, zwolennik akcesu:

„Grupce przeciwników połączenia nie wróżę w ramach partji długiego żywota, poprostu dlatego, że nie ma ona podstaw i że straciła na sile i liczebności".

Do PPS weszliśmy — oświadczył w wywiadzie z reprezentantem „Głosu Polskiego" — aby pracować w szerszych rozmiarach na korzyść klasy pracującej. Akces nasz wzmacnia ruch robotniczy i jest tem produktywniejszy, że odbywa się w dobie silnych wpływów faszyzmu. W takich warunkach rozdrobnienie nie może być poczytane za plus partjom socjalistycznym. „Doły" partji zrozumiały tę prawdę. Domagają się one konsolidacji obozu socjalistów. Konsolidacja żywiołu socjalistycznego musi się przeciwstawić konsolidacji reakcji.

—:::—

Zarząd Związku Pracowników Gminnych 1926—1927

z przewodniczącym Hoffmanem i zastępcą Drobutem i śp. Wrońskim.



Jak Francja poradziła sobie z paskarstwem mieszkaniowem.

I u nas — trzeba tylko chcieć!

Znany powszechnie jest niebywały cynizm i zachłanność właścicieli mieszkań i kamieniczników. Pod okiem władz jawnie uprawia się niedozwolony handel, zawiera karalne w zasadzie tranzakcje i wszystko to uchodzi bezkarnie. Z tego nienormalnego i niemoralnego stanu rzeczy jeden tylko wniosek wysnuć można: odpowiednie czynniki nie dość energicznie tępią oprychów mieszkaniowych i na cały ten proceder patrzą jak na zło konieczne.

Zagranicą, a w szczególności we Francji, szybko ukrócono zakusy hjen mieszkaniowych. Tam, a przedewszystkiem w Paryżu, głód mieszkaniowy dawał się, po ukończeniu wojny, bardziej jeszcze we znaki, niż w Polsce, a jednak potrafiono oczyścić stolicę nadsekwańską z pasożytów, tuczących się nędzą ludzką.

Gdy we Francji rozpoczął się głód mieszkaniowy, wówczas sprawa ukrócenia handlu mieszkaniami, została tam tak postawiona: przeciwko wszelkiego rodzaju handlarzom lokalami

występowano z oskarżeniem publicznem.

Przedewszystkiem prowadzono ścisłą ewidencję mieszkań, w których zmieniali się lokatorzy. — W podejrzanych wypadkach sprzedaży mieszkania nowych i starych lokatorów, jak również właściciela domu i „concierge'a" (dozorcy) podawano ścisłemu badaniu. Indagacje kończyły się w olbrzymiej większości fatalnie — oczywiście dla winnych, których z urzędu pociągano do odpowiedzialności.

Francja nie żartowała. Ferowano tam wyroki surowe:

dwa do trzech lat więzienia,

musiał taki jegomość, co sprzedawał lokal lub brał zbyt wygórowany czynsz — odsiedzieć. Władze francuskie nie ograniczyły się do tego i sięgnęły do norweskiego kodeksu karnego, aby całkowicie wyplenić paskarzy mieszkaniowych i oto

kupujący był karany na równi ze sprzedającym,

jako, że brał udział w przestępstwie.

W ten sposób wypleniono handel mieszkaniami. Strach przed odpowiedzialnością karną był tam tak wielki, że jeżeli ktoś opuszczał dany lokal i przy tem ustępował nowemu lokatorowi część mebli, to wzywano wówczas eksperta sądowego, aby oszacował ich wartość. Obawiano się bowiem posądzenia, że pod pretekstem sprzedaży mebli, kryje się niedozwolona transakcja mieszkaniowa.

W Polsce, śmiało w ten sam bezwzględny sposób kupczenie mieszkań można wytępić, tem bardziej, że obowiązujące u nas przepisy bynajmniej nie są od francuskich uboższe, gdyż ustawa o lichwie jest szersza. Trzeba tylko chcieć ją stosować.

Protest Ligi Narodów przeciw trzęsieniu ziemi w Polsce nie wywrze na nikim większego wrażenia. Na murach miasta naszego pojawi się zakaz używania światła elektrycznego, wody, gazu, cukru, chleba i nafty, oraz obwieszczenie wprowadzające na nowo w życie taryfę maksymalną, M. S. O. przepustki, Ligę kobiet i inne przyjemności.

W najmniej dogodnej chwili dla obserwatorjum astronomicznego, znajdzie się północna półkula ziemska pod 45 stopniem nachylenia od osi ziemskiej. Wskutek czego Lwów przedstawi się widzowi, stojącemu na linji poziomu morza, mniej więcej w położeniu wieży w Pizie. Dzięki temu nachyleniu, błoto zacznie ściekać z ulic i chodników, jazdy po równi pochyłej. Z powodu tego nachylenia potoczą się też tramwaje ku zachodowi bez zużywania prądu. Bilety abonamentowe nieważne. Wiatr izochitermiczny rozniesie po ulicach miasta śmiecie zwyczajne i śmiecie z koszów ulicznych i zasypie Towarzystwo upiększenia miasta i Zakład czyszczenia. Z rozkopanych rowów ulicznych wydobywać się zacznie gęsta para i lawa, która zaleje całe tzw. „corso" i kilkuset nierobów znajdujących się tam stale. Wskutek rozrzedzenia się powietrza atmosferycznego, spotęguje się ciśnienie powietrza zawartego w ciałach ludzkich, na błony i naczynia krwionośne ludzkiego organizmu i dlatego wielu polityków i prezesów zaleje nagle krew, a kilku pięknoduchom i estetom lwowskim pocznie uszami i nosem wylewać się z głowy pokaźna ilość wody destylowanej.

W pewnym momencie ziemia zacznie dygotać w rytmie black-botoma i Wysoki Zamek zacznie, nachyliwszy się, kokietować z wieżą ratuszową. Straż pożarna zlokalizuje 1 ogień kominowy ze skutkiem, zaś 38 kamienic spali się do skutku. Z prowincji nadejdą wieści, że obszarnicy, uwzględniając tragiczne położenie ludności miejskiej, ofiarowali do dyspozycji miljon cetnarów niewywiezionego, lub ukrytego zboża, które w wysokiej temperaturze zaczyna kiełkować i psuć się.

Niebo pokryje się czarnemi chmurami, jak sumienie paskarza, a ognisty deszcz z popiołem zasypie ulice. W międzyczasie zacznie we Lwowie wychodzić nowy dziennik pt. „Lwowski Koniec Świata", finansowany przez najbardziej nastraszonych obywateli.

Rada przyboczna, zebrana na pożegnalnem posiedzeniu, uchwali wysłać deputację do Atlasa (nie tego z Rynku!) — który, jak wiadomo dźwiga kulę ziemską na barkach — aby zapłacił podatek od meczu fotbalowego.

Ogromny huk wstrząśnie posadami ziemi. Rozpalone bryły meteorów zasypią ten padołek płaczu, ziemia zatańczy charlestona, ludzie i kobiety znajdą się raptem w w położeniu antypodycznem (nogami do góry), fale wody zaleją wszystko, a bezbrzeżny ocean zakryje stary, strupieszały kolos ziemski.

*

Na aeroplanie wzniesie się w przestworze urzędnik państwowy, jedyny człowiek ocalony od zagłady, aby na obszarach, wyłaniającego się z mgły, nowego świata, walczyć nadal o poprawę swego bytu.

Dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagr.

WARSZAWA, 28. 4. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej odbyło się głosowanie nad budżetem min. poczt i telegr. Przyjęto wniosek uzgodniony z rządem o powiększenie dochodów z opłat telefonicznych o 162.675 zł. i należności za świadczenia na rzecz Pocztowej Kasy Oszczędności o 796.757 zł. W dziale wydatków zwiększono wydatki osobowe o 56.250 zł., inne wydatki o 546.160 zł. W dziale radjotelegrafji zwiększono dochody uboczne o 200.000 zł., które przeznaczono na badania naukowe i subwencje.

Następnie komisja przystąpiła do obrad nad budżetem min. spraw zagran.

Zabrał głos min. Zaleski, który oświadczył, iż budżety ministerstw gospodarczych są odbiciem ich prac i wysiłków, natomiast budżet min. spraw zagran. tylko w małej części odzwierciedla kierunek i jakość naszej polityki międzynarodowej. Ponieważ sprawozdanie o polityce zagranicznej minister w najbliższym czasie złoży przed komisją spraw zagranicznych, obecnie zajmie się tylko sprawami gospodarczemi swego resortu. Dochody preliminowane są o 3 miljonów wyższe t. j., 40 proc. preliminarza z r. ub. Cyfra ta jest realna mimo obniżenia opłat konsularnych. Wydatki preliminuje się w sumie 52,378.000 zł., tj. o12,952.000 zł. więcej, niż w roku ubiegłym. Nową pozycję stanowi 50.000 zł. na wydawnictwo dokumentów dyplomatycznych. Dotychczas Polska była jedynym krajem, który nie ogłaszał w formie zbioru dokumentów z wyników swych prac. W Komisarjacie Generalnym Rzplitej Polskiej w Gdańsku jest nowa pozycja na wydział wojskowy, przeniesiona z budżetu ministerstwa spraw wojskowych. W dziale urzędów zagran. mamy wzrost wydatków 7,670.000 zł. Zwyżka użytą została przeważnie na nowe poselstwo w Kairze i 8 nowych konsulatów. Płace urzędnicze na tych placówkach zostały podwyższone, zawsze jednak są jeszcze skromne. Przy tej sposobności podkreśla, że jego 10-letnia działalność dyplomatyczna każe mu oceniać wysoko dobrą wolę, zapał a częstokroć entuzjazm i poświęcenie a nawet często zaparcie się siebie, z jakiem służy na placówkach przeciętny nasz, szary, mało znany urzędnik dyplomatyczny i konsularny.

Fundusz specjalny podwyższono i wynosi on 1,400.000 zł.. Nie jest to fundusz dyspozycyjny w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz przeznaczony na cele kulturalne i oświatowe. Następnie minister omawia szereg poszczególnych pozycyj.

Następnie przemawiał referent budżetu pos. Dąbski (Stron. Chł.). zarzucając, iż zbyt wiele jest urzędników na wyższych stanowiskach dyplomatycznych, że za dużo i za często przenosi się wyższych urzędników z miejsca na miejsce, jak np. p. Knoll w ciągu 4—5 lat, był przeniesiony 4 razy (Moskwa, Angora, Rzym, a teraz Berlin) co jest bardzo kosztowne. Następnie referent przeszedł do omawiania poszczególnych pozycji i proponuje szereg zmian i poprawek. Podczas przemówienia referenta min. Zaleski udzielił wyjaśnień między innemi uzasadniał potrzebę zbudowania gmachu dla ministerstwa spraw zagr., gdyż pałac Brülowski, który zamierzano oddać min. spr. zagr. obejmie min. pracy.

Pos. Podoski z „jedynki“ miał nieszczęśliwy debiut na komisji. Atakował gwałtownie p. Dąbskiego ale nikt nie mógł zrozumieć o co mu chodzi.

P. Dąbski zaznaczył w odpowiedzi, że nie przywykł do tego rodzaju dyskusji.

PRZEMÓWIENIE TOW. CZAPIŃSKIEGO.

Zabrał głos tow. Czapiński. Jesteśmy zwolennikami ścisłej kontroli parlamentu nad polityką zagr. państwa. Rozumię, wobec oświadczenia p. ministra, że omówienie szczegółowe polityki zagr. nastąpi na komisji zagran. w najbliższych dniach. Zastrzegając się, by fakt przeniesienia o kilka dni debaty politycznej, nie stał się precedensem na przyszłość, ograniczę się dziś do spraw objętych budżetem. **Musi być związek między polityką ogólną a gospodarczą. Pod tym kątem widzenia powinien być dokonany dobór ludzi na placówkach zagr.** Zdaje się, że dotąd nie postępowano w myśl tej zasady. Między innymi tow. Czapiński wskazuje, iż **opieka nad emigrantami nie jest dostateczna.** Po przyjeździe do Paryża emigranci nie mają gdzie się podzieć; czy nie byłoby wskazane stworzenie dla nich hotelu. Co do propagandy należałoby szukać innych dróg niż „Action francaise“. Trzeba też zwracać dużą uwagę na wycieczki do Polski i z Polski. Min. spraw zagran. docenia to, lecz inne czynniki np. min. skarbu nie doceniają. Wreszcie drobna sprawa, mundurów dla dyplomatów, wiemy, że to nie jest projekt obecnego ministra i że koszt mundurów pokrywają panowie dyplomaci, są to jednak rzeczy przestarzałe, których nie należy popierać.

Po przemówieniu tow. Czapińskiego zarządzono przerwę obiadową.

Po przerwie pos. Graiński (Wyzwolenie) podnosi potrzebę większego kontaktu między rządem, a parlamentem w dziedzinie polityki zagranicznej. Mówca wypowiada się za lepszem uposażeniem urzędników na placówkach zagr., aby nie trzeba było kierować się materjalnemi względami przy wyborze kandydatów. Pos. Czetwertyński (Z. L. N.) domaga się skreślenia pozycji na uposażenie ministra Sokala w Genewie oraz demonstracji przeciw Calondrowi przez skreślenie 1 zł. z budżetu komisji. Wydatek 600.000 zł. na budowę gmachu dla ministerstwa uważa za przedwczesny i słusznie domaga się obrócenia części tego wydatku na budowę hotelu dla emigrantów polskich w Paryżu. Po wyjaśnieniach dyrektora dep. p. Matuszewskiego pos. Woźnicki (Wyzwolenie) żąda wyjaśnień co do funduszu dyspozycyjnego. jeśli komisja wyjaśnień tych nie otrzyma, to przy trzeciem głosowaniu klub mówcy wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

TOW. NIEDZIAŁKOWSKI

stwierdza, że **polityka zagr. jest raczej państwową polityką danego rządu** jeśli linja zasadnicza zmienia się rzadziej niż system rządzenia wewnątrz kraju, **dlatego skłonni jesteśmy traktować ją wyłącznie rzeczowo** pozostając w opozycji do obecnego systemu rządzenia. Stosunek naszej polityki do budżetu ministerstwa spraw zagran. uzależnimy od oświadczenia p. ministra na komisji spraw zagr. Tymczasem ograniczę się do dziedziny organizacji administracji. Jestem przeciwny wnioskowi pos. Czetwertyńskiego co do skreślenia kredytu na delegację polską w Genewie. Inne mocarstwa mają bezpośrednie wpływy w sekretarjacie Ligi, my takich wpływów nie mamy, dlatego stworzyliśmy delegację, zniesienie jej dziś oznaczałoby demonstrację przeciw Lidze Nar. **Wypowiadamy się za utworzeniem konsulatu w Meksyku.** Polityka antyreligijna prezydenta Callesa nie może być dla Polski powodem do bojkotowania tego państwa.

Sądzę, że MSZagr. traktuje pod względem finansowym nierównomiernie różne placówki. Podzielam zdanie pos. Dąbskiego co do zbyt częstych podróży niektórych ministrów pełnomocnych, jeśli chodzi o konkretny wypadek p. Knolla, to im dalej p. Knoll będzie od faszyzmu, tem lepiej dla polityki polskiej.

Po przemówieniach posłów Bittnera, Dębskiego, Hołyńskiego, Chądzyńskiego, Dąbskiego i dyr. Matuszewskiego obrady zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, o godz. 10.30. Na porządku dziennym głosowanie nad budżetem ministerstwa spraw zagr., obrady nad emerytu-rami i rentami i nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej.

KATASTROFA KOLEJOWA.

KAPSTADT, 28. 4. (AW). Pociąg pośpieszny, idący z Johannesburga, składający się z 6 wagonów osobowych i wagonu restauracyjnego wykoleił się pod miejscowością Worcester. 5 osób straciło życie. 6 odniosło bardzo ciężkie rany.

—:::—

Program uroczystości odsłonięcia sztandaru

1. Po zebraniu się na sali członków i gości, Orkiestra odegra Marsyljankę.
2. Przywitanie gości i zebranych.
3. Chór odśpiewa kantatę.
4. Przemówienie tow. Daszyńskiego lub w zastępstwie tow. Hausnera, który odsłoni sztandar.
5. Orkiestra odegra Hymn robotniczy i nastąpi wbijanie gwoździ — sekretarz będzie czytał imiennie.
6. Po wbijaniu gwoździ Prezes udzieli głosu delegatom w następującym porządku:
   1. Delegat Centrali, Warszawa;
   2. „ O. K. R., tow. Szczyrek;
   3. „ Rady Zw. Zaw., tow. Żelaszkiewicz;
   4. „ Zw. Urzędn. Kasy Chorych, tow. Hankiewicz;
   5. „ Zw. kolejarzy, tow. Talarek;
   6. „ Zw. drukarzy, tow. Kusyk.
7. Po przemówieniach, prezes podziękuje gościom za przybycie i zaprosi gości na Zebranie towarzyskie do „Gwiazdy“.
8. Orkiestra odegra marsza.

Na tem koniec programu w sali ratuszowej.

—:::—

26. kwietnia 1928.

Marszałek Sejmu
Rzeczpospolitej Polskiej

Zarząd Związku pracowników miejskich
Lwów.

Szanowni Towarzysze!

Dziękując za zaproszenie na Waszą piękną uroczystość, przesyłam serdeczne życzenia rozwoju Waszej organizacji.

Niech sztandar, który dnia 29 kwietnia zabłyśnie jako jej symbol prowadzi Was do szlachetnej walki i pracy wyzwoleńczej dla ludu pracującego. Niech Was wiedzie zawsze solidarnych i silnych solidarnością!

Te życzenia przesyła Wam
Wasz stary
Ignacy Daszyński.

—:::—

Obrady rządu niemieckiego nad notą polską.

WARSZAWA, 28. kwietnia. (AW). Jak komunikują ze sfer dyplomatycznych nota rządu polskiego w sprawie protokołu, podpisanego we Wiedniu przez przewodniczących obu delegacyj do rokowań polsko-niemieckich pp. Twardowskiego i Hermesa, doręczona już została niemieckiemu urzędowi spr. zagr. w Berlinie. Nota polska, zawierająca szereg zapytań ze strony rządu polskiego pod adresem Rzeszy będzie przedmiotem szczegółowych rozważań gabinetu niemieckiego. Nieulega wątpliwości, że ta korespondencja dyplomatyczna spowoduje pewną zwłokę w podjęciu bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich.

—:::—

Trzęsienie ziemi w Jugosławji.

BIAŁOGROD, 28. kwietnia. (Pat.). Według otrzymanych tu wiadomości, w dniu wczorajszym nastąpiły gwałtowne wstrząśnienia podziemne w Słowenji i Bośni. otychczas brak szczegółów katastrofy.

KAIR, 28. kwietnia. (Pat.). Obserwatorjum w Heluaniu zarejestrowało wczoraj popołudniu lekkie wstrząśnienia podziemne w odległości 500 km. Wstrząśnienia te dały się odczuć i w Kairze.

—:::—

Zatrute jezioro na pograniczu litew.

WARSZAWA, 28. 4. (AW). „Przegląd Wiecz.“ donosi z Wilna, że jezioro w Turmontach, z którego wodociągi kolejowe zaopatrują się w wodę, zostało ostatnio zatrute. Onegdaj całe niemal jezioro pokryte zostało rybami. Ludność miejscowa rzuciła się gremjalnie na połów ryb. Ryby te okazały się jednak zatrute. Wydano zakaz korzystania z wody zatrutego jeziora i wdrożono śledztwo.

—:::—

Starożytny opis wybuchu Wezuwjusza.

Jak zaginął Plinjusz, męczennik wiedzy w 79 r. po Chr.?

(mh) Dziś, kiedy niesamowite zjawisko wulkanicznego pyłu nad naszą ziemią przywodzi na myśl wspomnienia katastrof, jakim ulegała ludzkość z powodu trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanów — z ogromnem zajęciem czyta się świetny opis kataklizmu, który zamieścił *Plinjusz młodszy* w liście do historyka Tacyta. Wuj jego, słynny naturalista łaciński *Plinjusz starszy*, po którym pozostała nam „Historja naturalna" w trzydziestu siedmiu księgach, stał się męczennikiem nauki — pragnął bowiem zbyt blisko przyjrzeć się wybuchowi Wezuwjusza i został zaduszony wyziewami płomienistej lawy w 56 r. życia.

Opis drga plastyką — staje przed nami cała groza owej chwili — a jednocześnie nasuwa się obraz wysokiej kultury duchowej ówczesnego życia.

Plinjusz mł. pisze:

„Mój wuj był w Misenie, gdzie dowodził flotą. Dnia 23 sierpnia (79 r. po Nar. Chr.) około pierwszej po południu, zdrzemnąwszy się cokolwiek i wypiwszy podług zwyczaju, szklankę świeżej wody, leżał na łóżku zajęty nauką, kiedy moja matka weszła do jego pokoju i oznajmiła, że widać na niebie chmurę nadzwyczajnej wielkości i kształtu. Plinjusz wstał, zaczął się przypatrywać zjawisku; lecz z powodu odległości nie mógł poznać, że chmura wznosiła się z ponad Wezuwjusza. Podobną była do sosny, miała zupełnie taki sam wierzchołek i niby gałęzie. Niezawodnie wicher podziemny wypychał ją i utrzymywał w powietrzu. Kolor jej był naprzemian biały, czarny, to znowu rozmaity, stosownie do tego, jak chmura, a raczej kłąb dymu, napełniony był kamykami, albo popiołem.

„Wujaszek się zdziwił: zdawało mu się, że to zjawisko godne bliższego zbadania. Przygotował czemprędzej galerę — zawołał mnie i zapytał, czy mu nie zechcę towarzyszyć; wolałem pozostać przy nauce. Wyszedł więc sam, zabrawszy swoje tabliczki do pisania i wsiadł na galerę.

„Ja tymczasem siedziałem nad nauką, potem, wziąwszy kąpiel, położyłem się, ale nie mogłem zasnąć. Trzęsienie ziemi, które od kilku dni niepokoiło okoliczne wioski i miasta, powiększało się co chwila. Wstałem, aby obudzić matkę, która jednocześnie weszła do mojego pokoju, chcąc mnie obudzić.

„Zeszliśmy na podwórze i usiedliśmy oboje. Nie chcąc tracić czasu, kazałem sobie przynieść Tytusa-Lewjusza; czytałem, rozważałem robiłem wyciągi, jakgdybym był w swoim pokoju. Czy to przez stałość, czy przez nieroztropność, nie wiem, byłem tak młody! Po chwili wszedł jeden z przyjaciół mojego wuja, który przybył z Hiszpanji, aby go odwiedzić. Zaczął wyrzucać mojej matce jej dziwną spokojność, a mnie zuchwałą obojętność. Nie oderwałem oczów od książki — tymczasem dom chwiał się do tego stopnia, żeśmy postanowili opuścić Misenę. Lud przestraszony pobiegł za nami, bo trwoga naśladuje czasem roztropność.

„Wyszedłszy z miasta, zatrzymaliśmy się; nowe dziwowisko! nowe przerażenie! Brzeg, który coraz bardziej się rozszerzał, przykryty był rybami, pozostawionemi bez wody z powodu odpływu, przytem co chwilę drgał, jakby w napadzie konwulsji i daleko odtrącał od siebie bałwany wzburzonego morza; tymczasem przed nami zbliżała się jakby od granic horyzontu czarna chmura, pomieszana z przyćmionemi płomieńmi, które, rozdzierając ją co moment, wytryskały, niby szerokie błyskawiczne wstęgi.

„Wtedy przyjaciel wuja nadbiegł śpiesznie: „Chrońcie się — zawołał — to rozkaz twojego wuja, jeżeli żyje, a ostatnia jego wola, jeżeli zginął!" — „Nie wiemy, co się dzieje z Plinjuszem — odrzekliśmy — jakże więc możemy troszczyć się o siebie!" Po tych słowach Hiszpan zaraz się oddalił.

„W parę chwil chmura oderwała się od nieba i pokryła morze; zasłoniła nam Kapreę i przylądek Miseny.

— Uciekaj, drogi synu! — zawołała moja matka — uciekaj, tyś powinien i możesz, boś młody, ja zaś obciążona wiekiem i otyła, byłem się nie stała przyczyną twojej śmierci, umrę szczęśliwa!" — „Nie, matko! bez ciebie niema dla mnie ocalenia! I ująłem matkę za rękę i pociągnąłem za sobą". — O, mój synu! — rzekła z płaczem, — ja opóźniam twoją ucieczkę"!

„Już popiół zaczynał spadać; obracam głowę, gęsty dym, jak potok zalewający ziemię, pędził ku nam. — Moja matko, zejdźmy z drogi, tłum uciekających zadusi nas w ciemności". Zaledwie zeszliśmy z drogi, nastała noc i to noc jaknajciemniejsza. — Wtedy było słychać tylko płacz kobiet, jęk dzieci i krzyk mężczyzn. Wśród łkań przedzierały się z rozmaitym stopniem boleści te jedynie wyrazy: „mój ojcze! mój synu! moja żono!" — poznawano się tylko po głosie. Jedni opłakiwali swoje przeznaczenie, inni los swoich krewnych; jedni wzywali bogów, inni przestawali w nich wierzyć; wielu nawet wzywało śmierci przeciw śmierci. Zdawało się, żeśmy wraz z światem byli otoczeni nocą, która już się nie miała rozprószyć na wieki, a wśród tego wszystkiego jakież złowieszcze wróżby, opowiadania, jakie obawy urojone! Przestrach zaprzeczał wszystkiemu i wierzył we wszystko!

„Wtem blask jakiś przedziera ciemności; ale się zmniejsza, gaśnie, noc staje się dwa razy czarniejszą, a z nocą, spada deszcz popiołu i grad kamieni." — Musieliśmy od chwili do chwili stawać, aby oczyścić odzież. Mamże wyznać? wśród tej okropnej sceny nie wydarła się z mojej piersi najmniejsza skarga; pocieszałem się, że umrę z tą myślą, iż cały świat umiera.

„Nareszcie ta czarna para zaczęła się rozpraszać i znikła; dzień się ukazał, nawet i słońce ale przyćmione, żółte, jak przy zaćmieniu. Jakiż widok ukazał się wówczas naszym oczom jeszcze nie pewnym, nie mogącym dobrze rozróżniać przedmiotów: całą ziemię pokrywał popiół, jak w zimę śnieg, drogi ani śladu; ludzie szukają Miseny, znajdują, wracają, bo wszyscy ją opuścili. Wkrótce potem otrzymaliśmy wiadomość o moim wuju; niestety! mieliśmy słuszny powód niekoić się o niego.

Powiedziałem, że opuściwszy nas w Misenie, wsiadł na galerę; kazał płynąć ku Retynie i innym zagrożonym osadom. — Wszyscy z nich uciekali — on się przybliżał. Wśród popłochu, wpatrywał się pilnie w chmurę; badał wszystkie jej zjawiska, i w miarę tego dyktował sekretarzowi swoje spostrzeżenia; ale już gęsty, palący popiół zasypywał galerę, już kamienie padały dokoła, już brzegi napełnione były zaspami. Plinjusz wahał się, czy wrócić, czy wyjść na ląd. — Szczęście sprzyja odwadze! — zawołał — zwróćcie do Pomponjanusa. — Pomponjanus był w Stabji, mój wuj zastał go drżącego z obawy; uściskał go, dodał mu odwagi, i aby uspokoić przyjaciela własną spokojnością, zażądał kąpieli, poczem siadł do stołu i wieczerzał wesoło, lub przynajmniej (co również dowodziło mocy charakteru) z wszelkim pozorem wesołości.

„Tymczasem w głębi ciemności, Wezuwjusz rozpłomieniał się ze wszystkich stron.

— To pożar opuszczonych wiosek, — mówił Plinjusz do tłumu, chcąc go uspokoić. Następnie położył się i usnął. Spał jak najgłębszym snem, gdy popiół zaczął napełniać podwórze, tamując wszystkie wejścia. Pobiegli do Plinjusza, aby go zbudzić; wstał, poszedł do Pomponjanusa i naradzał się z nim, jak mają postąpić: czy pozostać w domu, czy uciekać? Jeżeli pozostaną, jak uniknąć otwierającej swe łono ziemi? Jeśli uciekną, czem się osłonić od spadających kamieni? Postanowili uciekać; lud uchodził przez obawę, Plinjusz przez rozsądek.

„Wybiegli zatem z miasta, a dla przezorności pookrywali sobie głowy poduszkami. W innych stronach już ukazywał się dzień, ale tam trwała noc, noc straszliwa, którą tylko oświecał płomień, przedzierający się przez chmurę. Wujaszek pomimo wzburzonego morza, chciał się przybliżyć do brzegu, zszedł, kazał rozciągnąć sukno i położył się.

„Nagle zabłysnął gorejący potok, poprzedzony mocnym wyziewem siarki; uciekli wszyscy, jak mogli najdalej. Plinjusz przy pomocy dwóch niewolników wstaje, lecz natychmiast zaduszony wyziewem upadł — i skonał".

—:::—

Ile i co wywieziono z Polski w ostatnich pięciu latach.

Obliczono na podstawie „Wiadomości głównego urzędu statystycznego" i roczników ministerstwa komunikacji, że wywóz z Polski w tysiącach franków złotych przedstawia się w cyfrach za okres pięcioletni następujący:

	1923 r.	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1927 r.
Węgiel	327	264	147	254	201
Drzewo	108	110	193	183	336
Nafta	39	75	66	75	51
Rolnictwo	110	338	475	469	501
Przemysł	340	328	294	236	277
Rzemiosła	45	64	67	40	45

Uderzające są tu niektóre pozycje:

Cyfry odnoszące się do wywozu artykułów rolniczych wyjaśniają nam, dlaczego mamy taką katastrofalną drożyznę. Przed pięciu laty wywieziono z Polski około pięć razy produktów rolnych mniej, niż w roku 1927. Dlatego w ostatnim roku obszarnicy powiększyli swe majątki, a masy przymierają głodem.

I dlatego w roku 1924 1 kg. mąki kosztował 50 gr., chleb 35 gr., dziś chleb i mąka kosztują jak uciął dwa razy tyle. Pozycje uderzające w cyfrach wywóz drzewa i nafty mają także swoją wymowę. Wskutek rabunkowej gospodarki leśnej, ogałacają się lasy, za to napełniają się kieszenie obszarników, pośredników i spekulantów lasowych. Jeżeli w takiem tempie będzie się u nas dalej odbywał wyrąb lasów i wywóz drzewa jak w r. 1927, za lat dziesięć Polska zamieni się w pustynię skalisto- piaszczystą i straci naturalną ochronę swego klimatu jaką są lasy.

Zmniejszony wywóz nafty świadczy, że kapitałowi zagranicznemu, w którego rękach przeważnie znajdują się kopalnie nafty „nie opłaci się" zbyt forsownie wydobywać ten cenny produkt. A tymczasem dziesiątki tysięcy robotników naftowych znajduje się bez chleba.

Taka jest wymowa tych kilku cyfr.

—:::—

Z działalności Polskiego Banku Przemysłowego.

XVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Polskiego Banku Przemysłowego.

W dniu 28 kwietnia br. odbyło się XVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiego Banku Przemysłowego, w sali posiedzeń Banku we Lwowie, pod przewodnictwem Prezesa Rady Senatora Dr. Marcina Szarskiego.

Na podstawie sprawozdania Zarządu podajemy niektóre szczegóły z działalności tej instytucji w roku 1927.

Proporcjonalnie do pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych i finansowych w Państwie, rozwijały się również pomyślnie interesy Polskiego Banku Przemysłowego, osiągając nawet w niektórych działach wprost, odbiegający bardzo znacznie od przeciętnej proporcji.

Wkłady Banku wynoszące przy końcu roku 1926 zł 11.700.000'— zwiększają się stale i dają przy końcu 1927 r. sumę zł *26.490.000'*— Zatem *zwyżka wynosi 126* pr. Gdy się zważy, że zwyżka wkładów w r. 1927 we wszystkich instytucjach kredytowych w Polsce wyraża się cyfrą 7 procent, to przyrost wkładów w Polsk. Banku Przemysłowym daje nam realny obraz wzrastającego zaufania publiczności do instytucji.

Działalność kredytowa. Rubryka *weksli* zdyskontowanych, wynosząca w bilansie za rok 1926 sumę złotych 10,040.000'—, zwiększa się w roku sprawozdawczym do sumy zł *17,265.000*, czyli o kwotę zł 7,225.000. Również *pozycja dłużników* wzrasta w ciągu 1927 r. z kwoty 14,485.000 złotych do *kwoty 20,685.000*. złotych, tj. o sumę zł 6,200.000. które to cyfry świadczą wymownie o działalności Banku w kierunku zasilania kredytem przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Efekty i *udziały*. Pozycja powyższa wynosząca kwotę zł 3,885.000, a obejmująca portfel akcyj najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, została wstawiona do bilansu po niezmienionych kursach z r. 1926. Gdy zaś w ciągu roku sprawozdawczego kursy akcyj uległy znacznej zwyżce, przeto w pozycji tej mieści się duża rezerwa Banku.

Ponadto zauważyć należy, że Bank brał udział w *subskrypcji pożyczki stabilizacyjnej*, jak również w *reorganizacji Polskiego Towarzystwa Budowlanego*, które swój kapitał zakładowy podwyższyło z kwoty zł 300.000 do wysokości zł *1,200.000*. Prócz tego partycypował Bank również ze znacznym udziałem w podwyższeniu kapitału zakładowego Pomorskiej *Elektrowni* Krajowej *„Gródek" w Toruniu*, która zawarła długoterminowy kontrakt z Rządem na dostawę prądu elektrycznego *do portu i miasta Gdyni*. W końcu nadmienić należy, że Bank wziął również udział w kapitale zakładowym nowo powstałego Tow. akcyjn. *„Gdański Monopol Tytoniowy w Gdańsku"*.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło przedłożony bilans oraz rachunek strat i zysków, udzielając jednocześnie Radzie i Zarządowi absolutorjum za czynności w 1927 r., oraz uchwaliło z uzyskanego zysku przydzielić do *zwyczajnego funduszu rezerwowego zł 46,054.85*, do specjalnej rezerwy zł 500.000, resztę zaś w kwocie zł 10.325'07 przenieść na rok następny.

Po przeprowadzeniu tej uchwały rezerwy Polskiego Banku Przemysłowego wynoszą:

Rezerwa specjalna zł. 3.000.000, zwyczajny fundusz rezerwowy zł 296.054'85, przeniesienie reszty zysku z roku 1927 zł. 10.325.07 razem zł. 3,306.379'92, przy kapitale akcyjnym zł. 6'000.000.

Następne Walne Zgromadzenie wybrało do Rady Banku ponownie Panów: Jana hr. Delaire de Cambaceres i Dr. Tadeusza Dwernickiego, na okres do końca 1930 r. zaś Panów: Józefa Padewskiego, Artura Bischofa i Rene Quoniam na członków Komisji rewizyjnej i pp. Jana Krzyżanowskiego i Jana Bielskiego na ich zastępców.

—:::—

Jak gospodarują na prowincji?

HORDYNIA, koło Sambora.

Otrzymujemy następujące pismo:

Już dwukrotnie pisaliśmy na łamach „Dziennika Ludowego" w sprawie wójta, gminy Hordynia rustykalna, pow. Sambor, Stefana Cichockiego, wykazując, że osobnik ten, kosztem dobra publicznego „dorobił się" osobistej fortuny.

Jest faktem, że na skutek licznych skarg było prowadzone (czy zdaje się, jeszcze się prowadzi) przeciw p. Cichockiemu śledztwo. W sądzie okr. w Samborze, przeszło 30 świadków — poszkodowanych przez p. Cichockiego w czasie jego urzędowania, zeznawało, jak to p. Cichocki „urzędował" dla osobistych korzyści. Obecnie mamy do zanotowania znowu jaskrawy dowód nadużycia władzy urzędowej, popełnionej przez p. Cichockiego jako wójta.

Sprawa przedstawia się następująco. Zeszłego roku wykryto, że wójt Cichocki przy ściąganiu publicznych podatków w gminie popełnił ciężkie nadużycie, polegające na tem, iż po pierwsze: przekraczał normy w zbieraniu podatków, po drugie, pieniądzy zebranych w gminie z tytułu różnych podatków nie odprowadzał do kasy skarbowej, bezpośrednio, dopiero po 8 — 12 miesiącach, obracając nieprawnie państwowemi pieniądzmi na rzecz osobistych interesów, przez co oczywiście tracił tak skarb państwa jak i gmina, albowiem zmuszona była płacić karę i odsetki za „zwłokę". Sprawa oparła się o starostwo i o sąd.

W styczniu b. r. autor niniejszego artykułu udał się, na czele delegacji, złożonej z członków gminy Hordynia do starostwa w Samborze, gdzie p. starosta Leńczewski oświadczył nam, iż w sprawie nadużyć podatkowych naczelnika gminy Hordynia rust., Cichockiego, prowadzi starostwo energiczne dochodzenia i aby uniknąć ewentualnych zarzutów co do stronniczości, dochodzeń tych nie powierzyło P. P. w Dublanach, — lecz wyznaczyło specjalnego delegata z pol. państw. z Sambora.

W Samborze p. komisarz S. Wysogląd oświadczył że sprawa ta jest mu znana, albowiem był osobiście w tutejszym urzędzie podatkowym i na podstawie ksiąg stwierdził nadużycie władzy urzędowej popełnione przez Cichockiego. Wobec tego postanowił bezzwłocznie przeprowadzić kontrolę ksiąg gminnych w Hordyni rust., i ewentualnie zakwestjonować je, sprawę zaś skierować do prokuratury. Jednak w przeddzień wyjazdu powyższej kontroli do Hordyni, komisarz PP. zakomunikował o wszystkiem p. staroście Leńczewskiemu, który polecił wstrzymać śledztwo.

Decyzję swą „motywował" tem, iż „obecny czas przedwyborczy nie sprzyja temu, gdyż bezpośrednio po kontroli musiałby wyciągnąć najdalej idące konsekwencje i zawiesić Cichockiego w urzędowaniu coby zaszkodziło akcji przedwyborczej Bezpartyjnego Bloku w tutejszym powiecie, ponieważ Cichocki ma wpływy na wsi i pracuje na rzecz „jedynki".

Skandal powyższy podaję do publicznej wiadomości bez komentarzy.

Co na to p. wojewoda we Lwowie?

Baczność Towarzysze z przedmieść Lwowa!

Afisze z programem święta w dniu *1. Maja*, są gotowe i *organizacje z przedmieść* zwracać się po nie winne do Administracji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21.

Rozmaitości ze świata.

„GRZECHEM JEST WYDAWAĆ NA ŚWIAT DZIECI".

W gubernji jakuckiej znajduje się miasteczko Boskaja Majka, zamieszkałe przez niespełna 1000 sekciarzy.

Nie używają oni alkoholu, nie palą, i żyją w zupełnej wstrzemięźliwości płciowej.

Mieszkańcy ci, są niezwykle łagodnego i spokojnego usposobienia.

Podług mniemania sekciarzy, grzechem jest wydawać dzieci na świat i narażać je na grzechy i pokusy życia.

„Bracia i siostry" którzy nie mogą już pracować wysyłani są w świat, aby werbować nowych zwolenników i wyznawców. — w przeciwnym bowiem wypadku wyginęłaby rychło cała sekta.

W ostatnich czasach jakucki sowiet ogłosił iż misjonarzom z Majki nie wolno kaptować nowych członków. Jeżeli chcą trwać, niech się rozmnażają. Ale sekciarze przyjęli tę propozycję z ogromnem oburzeniem i zadecydowali raczej zagładę sekty, niż jej podtrzymanie w taki sposób.

ROZUMNA MAKSYMA.

Niedawno zmarł w Nowym Yorku jeden z wybitnych przemysłowców, Chauncey Depew w 93 roku życia. Jedna z maksym tego człowieka, którego nazywano „filozofem optymizmu" zasługuje, by ją przytoczyć:

„Nie bądź — mówił — nigdy zależnym od bogacza. Jeżeli nie jesteś mu potrzebny, precz ciebie odrzuci. Jeśli jesteś mu potrzebny, będzie on dbał o to, abyś nigdy nie był bogatym i żeby on mógł zawsze korzystać z twej pracy dla swego syna".

KLUB DLA ZWALCZANIA PRZESĄDÓW.

W Londynie powstał klub, który wziął sobie za cel zwalczanie przesądów w szczególny sposób.

Klub ten urządził w jednym z wielkich hoteli londyńskich, bankiet do którego zasiadło do stołów 13 osób, przyczem salę bankietową przybrano w wypchane ptaki i nietoperze, — co według angielskich wierzeń ludowych ma sprowadzić nieszczęście. Pozatem zaś w sali zajęty miejsca dwa białe osły, mające również uchodzić — za zwierzęta złowróżbne.

Na stołach przy każdem talerzu, leżały widelce, i noże na krzyż poskładane, co okropnie przeraża przesądnych, oraz — kwiaty śmierci — białe róże, a wino było rozlane na obrusach.

Niektórzy nawet z gości otworzyli nad sobą parasole, choć przesądni synowie Albionu twierdzą, że rozpięty nad głową podczas jedzenia parasol — wprost ściąga na tę głowę siły nieczyste.

Zdaje się jednak, że i ten bankiet nie zmniejszy liczby łatwowiernych, bo jak mawiał świetny znawca głupoty ludzkiej, nieboszczyk Barnum — ludzie lubią być oszukiwani.

ZYSKI KOLEJI AMERYKAŃSKICH.

Wielkie koleje Stanów Zjednoczonych, posiadające 90 procent całej sieci kolejowej, miały w r. 1927 1,085.485.000 dolarów czystego zysku. Zysk brutto wynosił 6 miljardów dolarów.

NOWA ZDOBYCZ TECHNIKI.

W nowojorskiej pracowni American Telephone and Telegraph Company otrzymano niedawno po raz pierwszy zupełnie wyraźne obrazy na ekranie, nadane w chicagoskiem laboratorjum tejże kompanji.

Od wielu miesięcy prowadzono próby z przesyłaniem zwykłych nieruchomych fotografji przez radjo. Wczorajsza próba była rozszerzeniem tych doświadczeń na nową dziedzinę komunikacji radjowej.

Przesyłane z Chicago a oglądane w Nowym Yorku obrazy, nie odznaczały się jeszcze idealną ciągłością konturów, osiągniętą w zwykłych produkcjach filmowych, ale zdaniem ekspertów są wspaniałym początkiem nowych zdobyczy techniki współczesnej w pokonywaniu przestrzeni.

—:::—

TA DROBNOSTKA...

Już wówczas, kiedy Marjusz kupował pierścień, zmuszony był w konsekwencji uciec się do pożyczki. Dał mu ją, jak się zdawało, chętnie, kolega bliższy dyrekcyjnego pokoju, dobrze sytuowany Marks Gerstinger.

Błachocki ucieszył się niezwykle tą pomocą. Dzięki niej mógł uniknąć „tragedji“ w domu.

Wkrótce zwrócił się do uprzejmego Marksa poraz drugi.

Musiał przecie towarzyszyć Pauli w jej wyprawach autem do Przemyśla — samolotem do Krakowa — musiał być codzień na dancingu czy w teatrze, a potem na kolacji.

To trudno — takie prowadziła życie, a on być przy niej musiał.

Zamawiał u krawca garnitury, szukał najwykwintniejszych perfum, rękawiczek i chustek, nic go nie zadowalało, wszystko zdawało mu się niedość godne towarzystwa najczarowniejszej kochanki.

Żaru namiętności jesiennej nie mógł stłumić tak łatwo ni rychło.

Nawet go nie chciał tłumić.

Poddał się fali — niechaj go niesie, niesie...

— — — — — — — — — — — — — — —

— „Panie Gerstinger, bardzo mi przykro, nie mogę jeszcze uiścić dawnego długu, a już myślę o nowym. Potrzeba mi jeszcze setki“... Oddam w ratach. Ogromnie będę obowiązany“...

— „Dlaczego?... Niech na to odpowiedzą esteci, publicyści, psychologowie, socjologowie, ekonomiści wreszcie. Polska jest biedna dziś — prawda. Ma wiele bolów i bolączek poważnych — bez kwestji. Ale powiedzcie mi, powiedzcie, wytłómaczcie, dlaczego ci, których nie można nazwać ubogimi, dlaczego te falangi miejskie, zalewające „corsa“, tak mało mają zmysłu dla sztuki? Jakże skromniutki ich procencik bywa na wystawach, głośno nawet reklamowanych i naprawdę cennych, wartościowych? A i ci, co bywają, — pożal się Boże! — cóż widziałem sto razy! Większość ich — to przecie analfabeci w rzeczach sztuki! Nie zapomnę nigdy, ilu ich szeptało w głupawym zachwycie: „Śliczne“... przed wymuskanemi bazgrotemi pędzlarza, mieniącego się malarzem kwiatów, którego gładkie, suche, a dla mnie ohydne „kicze“ zaledwieby uszły w magazynie galanterji, wśród lusterek, teczek i kasetek.. A więc, wiecie już, moi drodzy, dlaczego mówię, że — maluję tylko dla artystów?!!

— „Panie Orylak — zadzwoniła nagle Paula — „to nic — to jeszcze dobrze — bo pan Horzycki, jako pionier skrajnego kierunku, maluje właściwie dla jeszcze ciaśniejszego grona... Nawet nie wszyscy artyści rozumieją go i uznają. Czyż nie?!“

Ta uwaga sprowokowała temat: poco wogóle malują i rzeźbią artyści? Zwłassza dzisiaj...

Publicysta Belski próbował „kreślić tło“ współczesnej epoki.

— „Widzę — wyrzekł wolno — „jakby fazę barbarzyńskiego powrotu do natury. Rzeczy, które „Wczoraj“ szanowało, ceniło, z których było dumne, — „Dzisiaj“ spycha na szary koniec zainteresowań człowieczych. Kto marzy dziś o posiadaniu dzieła sztuki?“

— „Ha, może niejeden i marzy“... — przerwał głos jakiś

— „Ale, któż je dzisiaj może kupić?! Kto poszukuje dziś książek? Napewno nie zdeklasowany inteligent, ani

zawsze jest dzikie). Święci gody, wielkie gody — wolności. W zawierusze światowej wygrała trzy czwarte wolności. Dopadła wolnych miejsc, zajęła je, okazała, że może być takąż siłą, jak mężczyzna“.

— „Ho, ho!“ — mruknął niechętnie publicysta.

— „A teraz klaszcze w dłonie“.

— „Hm... jakto?“

— „Kiedy zdobyty Sejm i Senat, zdobyte Rady miejskie, dyplomacja (n. p. w Rosji), urzędy, biura, prasa“ — — — zapalała się Paula.

— „No — nie wszędzie Sejm i Senat. Francja“... — przerwano jej.

— „Ale u nas, w Polsce“.

— „W Polsce — tylko dzięki rządowi Moraczewskiego“.

— „A tak! Niech żyje Moraczewski!“ — podjęła z tryumfalnym uśmiechem — „Kiedy zdobyto tak wiele, a przynajmniej to, co dawniej nazywało się śmiesznem uroszczeniem feministek, sufrażystek i innych dziwadeł, jak je zwali chętnie panowie świata — kobiety uczuły rozkoszny powiew swobody ponad schylonemi dotąd głowami. Może nie wszystkie — nie twierdzę, że tak jest — ale podświadomie, nieuchwytnym instynktem, intuicją — przez skórę — czują nawet najbardziej dalekie od typu nowoczesności, że coś się stanowczo zmienia. I w psychice i w faktycznem życiu. Jesteśmy wolne, wolne! I wiesz co Marjuszu zasępiony, wiesz, co czynimy teraz? Upijamy się tą wolnością. Upijamy się!! Niech żyje rewolucja — stroju i obyczaju! Czyż jej nie widać na każdym kroku? Znika tragiczna nierozerwalność małżeństw — znikają instytucje „opieki“ na zabawach — manekiny przyzwoitek dotąd tak powszechne. Znikają tołuby włosów naturalnych czy sztucznych na kobiecych głowach. Niema już (nareszcie!) majestatycznie nudnych a djablo niewygodnych trenów, ogonów, „szczoteczek“ przy sukniach,

ciężarów, które pętają ruchy i hodują niedołężną bierność. Nasza, współczesna moda jest lekka, miła, prosta — cudowna! A więc, wolne, swobodne, odważne i — wesołe, idą niewiasty na wszystkie bastjony! Wpadają na Parnas, i to wielką i świetną gromadą — sadowią się mocno! „Robią w sporcie“ Zdobywają rekordy... Tak, tak! Ale przedewszystkiem, musimy się — wyszaleć. Niech żyje szaleństwo! Panowie, wznoszę toast na cześć rewolucji kobiecego ludu, który szumi i tańczy ukwiecony w pierwszy dzień zwycięstwa!“

— „Pierwszy dzień zwycięstwa — niech żyje!“ huczeli artyści.

Wszyscy byli w większym lub mniejszym stopniu pod władzą niesamowitego uroku Pauli Pohor. Niech mówi, niech mówi, o zwycięstwie, o godach kobiet, o czemkolwiek zresztą — jest rozkoszna.

— „Bądźmy pijani! — wykrzyknął nagle Orylak — Pijani światem, jak dziecko, które bezustannie nowość wokoło siebie odkrywa. Jak ten bąk majowy, co szaleje uciechą życia ponad morzem kwiatów! Paulo! To było świetne! „Kobiety są pijane“... A wiecie, co uważam za główny sens, kardynalną mądrość człowieka? Umieć się upić — upić samem życiem — (nie głupią spirytusową injekcją) — widzieć jego nieustającą nowość — właśnie jak dzieci, a czasem kobiety to umieją! Ale — trudno nam o to — najtrudniej. O to boskie, samorodne poczucie radości. Boże! jakże chciałbym umieć się cieszyć... Przywołuję radość — winem, marzeniem, ale jej nie czuję! Pomyśl, Belski, pomyśl, przed kilku, kilkunastu laty!... Gdyby nam rzec — życie w wolnej Polsce — a dziś?! Gdzie nasza radość? — gdzie?!“...

Powiedział to tak szczerze, że przez salkę przeszedł powiew nienazwanego bolu...

Najwięcej „życiowo“ nastawiony Belski bąknął, jakby objaśniając:

robotnik, który jutro może stać się bezrobotnym, ani dorobkiewicz wojenny lub spekulant powojenny, nieciekawy wcale literackich czy naukowych dysertacji. Masowe zubożenie ludności wyklucza z życia to wszystko, co było jego kwiatem, wonią, barwą, weselem. Pozostaną prymitywne instykty: utrzymania życia i utrzymania gatunku. A na podłożu tych prymitywnych nstynktów — coraz częściej — zbrodnia; napad rabunkowy, morderczy, zabójstwo w rodzinie, bandytyzm w biały dzień. Może wkrótce odrzucimy zupełnie wczorajsze przesądy etyczne i zatańczymy taniec dzikich przed walką o upolowane zwierzę i o skradzioną kobietę — kto wie?"...

Płynęły chwile.

Podniecenie jednych mijało, zostawiając za sobą opar smętnej zadumy, w innych poczynały się dopiero budzić jedyne, jasne, prorocze, zbawcze myśli.

Horzycki, „pionier skrajnego kierunku", jak go przedstawiła Paula, niski szatyn o twarzy i barkach silnej konstrukcji oraz uderzająco równych i pięknych zębach — spożywał z najszczerszem zadowoleniem zgrabnie ułożoną „melbę", nie śpiesząc się z odpowiedzią, choć go wyzwano. Puhar był wysoki. Zimna, połyskliwa, wytwornie smakowita jego zawartość zdawała się zajmować młodego człowieka bez reszty.

Orylak grzmiał na publiczność.

— „Oni poprostu l u b i ą banalność — kochają się w banalności — do czego innego nie są zdolni! Większość u naszej publiki tarza się z lubością w znanem, gęstem, swojskiem błotku. Ubanalniony jak najbardziej sentyment — to ich żywioł. W lecie pojadę między chłopy poleskie — (zwierzał się) — prymitywizm, prawdziwy prymitywizm otoczenia znoszę dobrze. To — przyroda, surowy ząb! Tam, wśród rozlewów i błot Prypeci, chcę stworzyć kompozycję"...

— „Co za kompozycję?"

— „Mam jeszcze czas na tytuł... Zobaczycie, w swoim czasie...

— „Zdrowie tej kompozycji!" — wtrąca Paula.

— „Zdrowie całej „malarji" !"

— „Byle nie... poleskiej!"

— "Ah, strzeż się Orylak, tej malarji, wróć do nas cały i zdrowy!"

— „Zdrowie... rodzinnego błotka!" — pisnął przekornie Belski.

— „Na pohybel!!"

— „Zdrowie mającej się narodzić — rodzącej się już — Polski nowej — o szerokim oddechu i jasnej głowie!"

— „Bogać tam się rodzi! Módlmy się, aby przyszła na świat żywo!" — mruknął ktoś.

— „A gdyby nawet — toby ją uśmiercili nasi Czarnobłotniczanie!"

— Nasza dziczyzna!"

Nagle zerwał się gdzieś z zawieszenia głos Pauli:

— Mówicie: barbarzyństwo. Mówicie: dziczyzna. Ja sądzę: są to rzeczy, które m u s z ą być dziś — po wielkiej wojnie. Jak — błoto po ulewie! Pesymistą być — (śmiała się, pokazując drobniutki łopateczki zębów) — nie radzę! To objaw starczy! Moi panowie! — czy z was nikt nigdy nie czynił wstrętów n. p. na widok, że niewiasta dziś tak chętnie tak namiętnie, nawet najmłodsza i najpiękniejsza, maluje usta czerni brwi, charakteryzuje się — w biały dzień nawet? To dzikie — słyszałam. To wstrętne, niegodne — opinjuje moja stara ciotka. To śmieszne — sądzą mężczyźni, dla których rzekomo te rzeczy się czyni... Wedle rady Orylaka — bądźmy dziś szczerzy — absolutnie, bezwzględnie. Powiem, co myślę. Wiecie, co to wszystko znaczy? Ah, coś więcej niż się zdawkowo sądzi! Kobieta dzisiaj — szaleje. (Szaleństwo

— „Stan taki wytwarzają warunki. Warunki ciężkie ponad miarę"...

— „A może nie"... — szepnął Orylak, snać istotnie owładnięty spowiedniczą pasją — „Może to my... może myśmy ludzie poniżej miary"...

Chwilowo zamilkli wszyscy.

Cisnęły im się do głowy jakieś djagnozy, hypotezy, tezy, któreby należało ubrać w słowa, dostatecznie jasne dla świadomości bliźnich. Szukano tych słów widocznie.

Paula czyniła szybko spostrzeżenia fizjognomistyczne.

Zauważyła, że Błachocki wygląda, jakby nieobecny psychicznie w tem towarzystwie. Zdaje się — nie mówił wogóle dotąd jeszcze.

Marjusz — istotnie — cały wieczór nie wyrzekł ani słowa.

O ile na początku dał się ponieść fali jakiejś bez wiednej sympatji dla wszystkich uczestników, o tyle później uczucie to odprężyło się, rozpływało, nakoniec znikło.

Poczuł nagle — samotność.

Bywa tak, iż wśród najsłodszych uczt siada ten gość w szarej opończy przy którymś ze swych wybrańców i szepce mu do ucha z cicha i wolno, jakby sączył płyn zatruty kropla po kropelce: „Więc cóż? Więc cóż?"...

Poprzednio spędził noc bezsennie z powodu przykrego niepokoju. Oto w aktach i kwitach „Żelpolu", przedłożonych mu do kontroli z okazji prac bilansowych, zauważył niewytłumaczone niejasności. Mozolił się długo, ale końca nie doszedł.

Zmęczony więc był, zgorączkowany, i wyjałowiony z humoru i inwencji.

Bezwiednie i niewyraźnie wpadały mu w uszy fragmenty rozmów, ułamki dowcipów i ogólny jazgot zabawy, ukraszonej dźwiękami szkła i srebra oraz nagłymi akordami śmiechu.

Dopiero jedno zdanie — niewiadomo dlaczego — utkwiło mu mocno w roztargnionym słuchu i stępionej świadomości:

„Mam jeszce czas na tytuł".

Słowa te zaznaczyły mu się w mózgu ostro.

„Mam jeszcze czas na tytuł"...

Poczęło go naraz ogarniać błogie poczucie samo-otuchy, nadziei, nie wiadomo, na czem opartej.

„Mam czas — na swój „sens", swój tytuł do życia"...

I doświadczył, nie poraz pierwszy zresztą — osobliwego wpływu fetyszyzmu słowa.

Mam czas — to znaczyło: mieć będę wszystko, wyżyję się — życie jest moje...

Walka z nadużyciami.

Afera bielska.

BIELSKO. 28. 4. (AW). Senzacyjna afera nadużyć w tutejszym urzędzie policyjnym przybiera coraz większe rozmiary. — Jak wiadomo, sprawa zaczęła się od doniesień złożonych w MSWewn. przez funkcjonarjusza policji Krygiela. Dochodzenie wykazało, że Krygiel wraz z niejakim Honkiszem popełnili szereg nadużyć, m. i. zdefraudowali część składek, zebranych na budowę pomnika prezydenta Narutowicza. Dalsze śledztwo dało rezultat nadspodziewany, mianowicie zawieszono w urzędowaniu nadkomisarza policji państwowej w Bielsku p. Łukaszewicza, który został oskarżony z art. 110 i 101 k. k. Całe śledztwo w sprawie nadużyć zaciemniają niezmiernie tendencyjne doniesienia wywołane osobistą zemstą. Śledztwo w sprawie powyższej powierzono nadprokuratorowi katowickiego sądu okręgowego p. Trojanowskiemu. W chwili obecnej odbywają się przesłuchiwania licznych świadków, które wciąż jeszcze wpływają.

Nadużycia inspektora Kontroli skarbu.

WARSZAWA, 28. 4. (AW). Na ostatniem posiedzeniu Komisji nadzwycz. do walki z nadużyciami, postanowiono wdrożyć śledztwo sądowe przeciw inspektorowi Kontroli skarbowej w Warszawie Stefanowi Wieleckiemu, oskarżonemu o szereg nadużyć służbowych. Wieleckiego zawieszono również w pełnieniu czynności służbowych.

Układy o podwyżkę płac w przemyśle naftowym.

W piątek, 27. bm. rozpoczęły się w Instytucie Technologicznym układy o podwyżkę płac w przemyśle naftowym. Związki Zawodowe, Górników, Metalowców i Rob. Chemicznych zażądały podwyżki płac o 20 procent, osobnego uregulowania płac rzemieślników metalowców, oraz przyznania 2 proc. od płac na budowę domów.

Ze strony Związków bierze udział w układach **27 delegatów z całego przemysłu naftowego, tow. poseł Stańczyk, tow. Teller z Warszawy,** oraz generalny sekretarz Związków Chemicznych tow. **Bocian z Krakowa.**

W pierwszym dniu układów nie doszło do żadnego konkretnego wyniku. Wczoraj przemysłowcy zaproponowali podwyżkę płac, (wraz z wykazem wzrostu drożyzny 2' 6proc.), **o 4 proc.** Przedstawiciele Związków na tę propozycję zgodzić się nie mogli. Po dłuższych obradach przemysłowcy zmienili swoje stanowisko, **proponując 5, a ostatecznie 5 i pół proc. podwyżki.**

Przedstawiciele Związków obniżyli swe żądania **z 20 na 10 procent,** jednak przemysłowcy oświadczyli, że od ostatniej swej propozycji nie odstąpią nawet za cenę rozbicia się układów. **Wobec tego nie doszło do porozumienia.**

Delegaci Związków postanowili odbyć dziś jeszcze jedną konferencję między sobą, celem zastanowienia się czy istnieje możliwość skłonienia przemysłowców do zmiany stanowiska, ewentualnie w przeciwnym razie **zadecydowania o dalszej taktyce.**

Ze strony przemysłowców kieruje obradami p. dyr. **Seidner,** ze strony Związków tow. pos. **Stańczyk.**

Sabotażyści z Pokucia przed sądem.

Wczoraj przesłuchano czterych funkcjonarjuszy P. P. jako świadków. Komisarz powiatowy ze Śniatyna Karol Romańczyk, oraz wywiadowca Henryk Ekiert, podali, że oskarżeni zgodnie i bez przymusu zeznali w śledztwie, iż należeli do rewolucyjnej organizacji.

Oskarżeni, jak to podawaliśmy, zmienili w sądzie swe zeznania twierdząc, iż należeli tylko do związku amatorsko-teatralnego i oświatowego.

Przodownik Franciszek Schück i st. post. Jan Zając zeznawali na okoliczność aresztowania oskarżonych. Następnie po odczytaniu zeznań tych świadków, którzy nie jawili się, rozprawę odroczono.

W poniedziałek będzie jeszcze przesłuchanych około 5 świadków, poczem przemawiać będzie prokurator.

Kamienicznik kopnął kolegę jak psa

z zemsty, że nie chciał krzywdy lokatora.

Herman Margosches, właściciel biura spedycyjnego, jest poza tem współwłaścicielem kamienicy przy ul. Bożniczej l. 6. W spadku wraz z realnością posiadł on atawistyczną zachłanność kamieniczników. Wskutek tego usiłuje wydostać najwyższe czynsze od swych lokatorów. Między innymi domagał się on od lokatora N. Biensteina płacenia po 60 zł. miesięcznie za wynajęte mieszkanie. Lokator powołał na świadków współwłaścicieli tej kamienicy braci Janczerów na okoliczność, że wedle umowy czynsz jest niższy.

Dnia 6. lipca ub. r. w Sekcji I-szej Abraham Janczer, zeznając jako świadek podał, iż Bienstein winien płacić wedle umowy tylko 30 zł.

Margosches wielce oburzył się na taki brak solidarności w sprawie pognębienia lokatora i z pasją zawołał: „Panie sędzio, to są szubrawcy!" Równocześnie z całej siły uderzył pięścią w bok i kopnął nogą świadka, który tę część ciała miał sparaliżowaną. Janczer z bolu zemdlał. Margoschesa zaś skazał wyrokujący sędzia dr. Żarski na 30 zł. grzywny za niewłaściwe zachowanie się w sądzie.

Epilog tej sprawy rozegrał się w O. S. K. przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, który skazał Margoschesa za kopnięcie Janczera na 6 dni aresztu lub 60 zł. grzywny.

—:::—

Czy znowu ofiary lawiny?

Z Boren donoszą do pism wiedeńskich, że onegdaj zsunęły się z Ortlera w kierunku ku przełęczy Stilfskiej dwie potężne lawiny które zasypały całkowicie hotel „Francenshöhe" i sąsiadujący z nim dom. Ponieważ droga, wiodąca przez przełęcz, jest jeszcze pokryta wysokim śniegiem i nienadająca się wobec tego do komunikacji, przypuszczają, że w hotelu nie było nikogo.

Natomiast w domu sąsiednim znajdowała się grupa robotników, co do losu których panuje obawa.

—:::—

Nowa fala burz.

Zniszczenie w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 28. 4. (AW). Wzdłuż wybrzeży Atlantyku posuwa się ogromna burza, która kieruje się w głąb lądu. Dziś rano ośrodek jej doszedł już do okolic N. Jorku, przybierając rozmiary potężnego tornado. Najbardziej dotknięte orkanem są stany Atlanta, Georgia, Arbauras, Floryda i Virginia, gdzie burza dokonała olbrzymich spustoszeń na polach i w budynkach. — Kilka miejscowości musiano z powodu nagłych powodzi wywołanych oberwaniem chmury, ewakuować. Połączenie telefoniczne i telegraficzne przerwane, nasypy kolejowe w wielu miejscach podmyte. Obawiają się tu olbrzymich strat w ludziach i materjale.

—:::—

OLBRZYMI POŻAR LASÓW W NADRENJI.

BERLIN, 28. 4. (Pat.). Jak donosi prasa berlińska, w Nadrenji nad granicą holenderską w pobliżu Wasserbergu i Wildenrathu przy wypalaniu łąk i pastwisk ogień przerzucił się na lasy. Setki morgów lasów stoją w płomieniach. Wszystkie oddziały straży ogniowej z całej okolicy biorą udział w gaszeniu ognia, istnieje jednak obawa, że ogień przerzuci się na terytorjum Holandji.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ KRAWCY! Z powodu akcji cennikowej prosimy omijać Borysław aż do odwołania.

Zarządzenie minister. komunikacji w sprawie święta 1 maja.

WARSZAWA, 28. kwietnia. (Tel. wł.). Wydział Wykon. Z. Z. K. interwenjował dnia 28. b. m. w ministerstwie komunikacji w sprawie Święta 1-go Maja. Na skutek tej interwencji, ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie do wszystkich dyrekcji kolejowych aby pracownikom kolejowym święcującym dzień 1-go Maja nie czyniono w tym względzie przeszkód, i nie czyniono żadnych represji.

Król Afganistanu przybył do Polski

ZBĄSZYN, 28. kwietnia. (Pat.). Punktualnie o godz. 21 zajechał na dworzec w Zbąszyniu, przy dźwiękach fanfary afganistańskiej, odegranej przez orkiestrę 58 p. p. pociąg niemiecki wiozący króla Amanullaha z małżonką i świtą. Do wagonu króla Amanullaha podszedł generał Sosnkowski przybrany we wszystkie ordery i przepasany wstęgą orderu „Polonia Restituta" z małżonką, w towarzystwie pułkownika Wieniawy-Długoszewskiego oraz innych członków świty. Kiedy król Amanullah wysiadł z wagonu generał Sosnkowski przemówił po polsku, witając króla imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Słowa te przełożył natychmiast towarzyszący królowi tłumacz. Następnie powitał parę królewską również po polsku w imieniu Pana Marszałka Piłsudskiego pułkownik Wieniawa-Długoszewski, poczem p. Potocki z ministerstwa spraw zagranicznych wręczył parze królewskiej dwa bukiety.

Po ujęciu Beli Kuhna.

WIEDEŃ, 28. kwietnia. (Pat.). Dziś popołudniu Bela Kuhn i towarzysze zostali odstawieni do Sądu krajowego. Dzienniki popołudniowe donoszą, że Bela Kuhn miał zamiar wywołać w dniu 1. maja rozruchy we Wiedniu i Budapeszcie. Niektóre dzienniki, twierdzą, że Bela Kuhn bawił ub. roku we Wiedniu na parę tygodni przed wybuchem znanych rozruchów lipcowych. „Neue Fr. Presse" donosi z Budapesztu, że rząd węgierski zażąda wydania Beli Kuhna i wyraża nadzieję, że rząd austrjacki tym razem nie odmówi temu żądaniu. Prokurator budapesztański żąda wydania Beli Kuhna z powodu całego szeregu zwykłych zbrodni, mianowicie za fałszowanie pieniędzy, namawianie do morderstw, wymuszenie, kradzież i ograniczenie wolności osobistej.

WYCIECZKA BUŁGARSKA W PRZEJEŹDZIE PRZEZ LWÓW.

LWÓW, 28. 4. (AW). Wczoraj wieczorem pociągiem bukaresztEńskim przybyła do Lwowa wycieczka bułgarska w przejeździe na Targi poznańskie. O godz. 8-mej przyjmowała gości lwowska Izba Handlowa i Przem. w Hotelu Georgea. Dziś goście zwiedzili plac Targów Wschodnich i Panoramę Racławicką, a w południe odbyła się wspólna konferencja w Izbie Handl. i Przem. — O godz. 16-tej wyjeżdżają goście do Poznania.

—:::—

EMIGRACJA ŻYDÓW Z LITWY.

WILNO, 28. kwietnia. (AW). „Dziennik Wileński" donosi, że w ostatnich czasach rozpoczęła się masowa emigracja żydów z Litwy. W bież. tygodniu wyruszyła partja emigrantów z Litwy do Afryki Południowej. Wkrótce wyruszą dalsze partje uchodźców do Urugwaju i Brazylji.

—:::—

DALSZE PRÓBNE LOTY POLSKICH LOTNIK.

LE BOURGET, 28. 4. (Pat.). Dziś rano o godz. 5.55 lotnicy polscy major Idzikowski i major Kubala podjęli 15-godzinny lot próbny nad północnem i wschodnio zachodniem wybrzeżem Francji.

—:::—

WRANGEL OTRUTY?

BRUKSELA, 28. 4. (AW). W tutejszych kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że gen. Wrangel nie zmarł naturalną śmiercią, lecz został otruty przez agentów bolszewickich.

—:::—

WIELKA EKSPLOZJA W KOPALNI.

BERLIN, 28. kwietnia. (AW). Na szybach „Holland I i II" pod Wattenscheidt nastąpiła w dniu 27. bm. eksplozja gazów podziemnych w jednym z ganków poprzecznych. 40 górników pracujących w pobliżu zostało rzuconych o ścianę i pokaleczonych. 7-miu poniosło śmierć na miejscu.

Dożywotnie więzienie za rzucenie kamieniem.

Podczas ostatniej demonstracji robotniczej w Pradze aresztowano pewnego 50- letniego człowieka, obwinionego, że rzucał kamieniami na policję.

Aresztowany odsiedział 20 lat więzienia za morderstwo, poczem został wypuszczony na wolność z zastrzeżeniem, że amnestja straci moc, o ile w przeciągu 10 lat popełni jakiś czyn karygodny.

Człowiek ten jest zupełnie głuchy. Twierdzi on, że wracając z dworca kolejowego, przypadkowo wszedł między grupę demonstrantów, lecz wcale nie rzucał kamieni. Natomiast dwaj policjanci pod przysięgą zaświadczyli, że nietylko rzucał kamieniami, ale i wznosił podburzające okrzyki.

Mimo, że zeznania tych świadków wykazywały znaczne sprzeczności, sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia, a ponieważ zastrzeżony termin 10-letni jeszcze nie upłynął od wypuszczenia go z więzienia, wyrok, skazujący go kiedyś na dożywotnie więzienie, odzyskał swą siłę.

—:::—

Przed 1 Maja.

Odezwa Zw. Zaw. Techników Dentyst. Małopolski Centrali Lwów

TOWARZYSZE TECHNICY DENTYSTYCZNI!

Zarząd Centralny Związku Zawodowego techników dentystycznych Małopolski, jako organizacja robotnicza, stojąca na gruncie ścisłej współpracy i jednolitego frontu robotniczego wzywa wszystkie Zarządy prowincjonalne jakoteż wszystkich kolegów techników dentystycznych całej Małopolski do masowego udziału w dniu 1. maja, Święta klasy pracującej.

Koledzy! Towarzysze!

Razem z całą klasą pracującą walczymy o nowy ustrój socjalistyczny, który jedynie może zapewnić światu istotny pokój. Wysunęliśmy też nasze postulaty związane z życiem technika dentystycznego manifestując przeciw reakcyjnej ustawie dentystycznej, która czyni z całego zastępu techn. dent. białych niewolników, skazując szerokie masy techni ków dentystycznych na zagładę i nędzną wegetację, protestując przeciw pogwałceniu praw ludzi pracy, ludzi zysku i wyzysku przez żywioły kapitalistyczne.

Niech nie zabraknie Was w szeregach robotniczych, wszyscy jak jeden mąż pod sztandar robotniczy pomaszerują w święcie robotniczem 1. Maja.

Precz z krzywdzącą ustawą dentystyczną!
Precz z bezrobociem!
Precz z wyzyskiem klasy robotniczej!
Niech żyje 1. Maja!
Niech żyje solidarność ludzi pracy!
Niech żyje socjalizm!

Zarząd Centr. Zw. Zaw. Techn. Dent. Małopolski.

—:::—

Lewandówka.

Godz. 6-ta rano **POBUDKA** — odegra orkiestra pracowników Gazowni miejskiej.

Godz. 7.30 rano **WIELKI WIEC** — referent sekr. Zw. kolejarzy tow. Herbst.

POCHÓD POD SZTANDAREM NA PLAC GOSIEWSKIEGO.

Godz. 6-ta wiecz. w sali Koła T. S. L. **WIECZÓR ROBOTNICZY** z współudziałem Chóru kolejarzy — Koła mandolonistów — odegrany zostanie dramat i komedja. — Słowo wstępne wygłosi tow. Zakrzewski Stanisław.

Robotnicy! Wasze to święto! Jawcie się jak najliczniej.

Szczegółowy program w afiszach!

O. K. R. Podkarpacie.

W dniu 1 maja r. 1928 referować będą:
STRYJ: tow. poseł dr. Diamand.
DROHOBYCZ: tow. Kobak i Skalak.
BORYSŁAW: tow. pos. Diamand i tow. Skalak.
KAŁUSZ: tow. Klimek i Karpiński.
SKOLE: tow. dr. Moldauer.
SYNOWÓDZKO: tow. Sokołowski.
DOLINA: tow. Markowski.
PACYKÓW: tow. Wilder.
BOLECHÓW: tow. Teller.
BROSZNIÓW: tow. Gierot.
RYPNE: tow. Denasiewicz.
TURKA: tow. Bieńkowski.
SOKOLIKI: tow. Mucha.
STEBNIK: tow. Iawal Karol.
SCHODNICA: tow. Jaroszewski.
MAJDAN: tow. Jagielnicki.

Prezydjum Kom. Obw. P. P. S. Lwów.
Prezydjum O. K. R. P. P. S. Podkarpacie.

—:::—

O. K. R. Stanisławów.

STANISŁAWÓW: tow. dr. Heszel.
KOŁOMYJA: tow. dr. Holländer.

W sprawie referentów do innych miejscowości w okręgu stanisławowskim zgłaszać się należy u tow. S. Kochańskiego, Stanisławów, ul. Kamińskiego.

—:::—

CHODORÓW: tow. Talarek.
SAMBOR: tow. dr. Moldauer.
ROPIENKA: tow. dr. Loewenstein.
USTRZYKI DOLNE: tow. Haduch.
TARNOPOL: tow. Fröhlich.
CZORTKÓW: tow. Ermich.

Sekret. Obwod.

Ze sztuki.

„Wschód mahometański".

(m. h.) Niezwykłą i bardzo piękną wystawę przygotowało obecnie Tow. Sztuk Pięknych wraz z miejsc. Muz. Przemysłowem.

Jest to zbiór rzadkich i cennych tkanin wschodnich, kobierców i wyrobów wschodniej sztuki stosowanej.

Sale Towarzystwa udekorowano tymi okazami z prawdziwym kunsztem.

Jedna z salek n. p. zamieniona została w zaciszny przytułek, fragment z harem czy domu mahometańskiego, z oryginalną otomaną algierską, miękkiemi poduszkami i makatami o charakterystycznych motywach.

Tkaniny, jak wiadomo, nastręczające w ugrupowaniu wiele trudności, pomieszczono tak, iż harmonizują z sobą doskonale i dają należyty przegląd zbiorów.

Wystawa obejmuje kobierce i makaty od XVI. w. do połowy XIX. w. oraz kilka najbardziej typowych okazów nowoczesnych.

Reprezentowane są wszystkie grupy tego rodzaju sztuki. A więc kobierce perskie, wybijające się ornamentem roślinnym lub arabeskowym i finezją barwy, tureckie, kaukaskie, z charakterystycznymi tu motywami zwierzęcymi, kobierce zachodnio-turkiestańskie czyli turkomańskie, o ornamencie przeważnie geometrycznym, wschodnio-turkiestańskie o miękkiej, subtelnej skali barw, indyjskie i północno-afrykańskie (Tunis, Algierja, Marokko), które są u nas ogromnie rzadkie.

Do wystawy tkanin dołączono też nieco wyrobów z innych dziedzin przemysłu artystycznego krajów mahometańskich, tak, iż widz spotyka się z plastycznym a bardzo ciekawym obrazem mahometańskiej sztuki stosowanej.

Wystawa ma charakter retrospektywny.

Styl sztuki Wschodu mahometańskiego, wijący się w niej ornament, i swojste, niezrównane barwy, mogą oddziałać ożywczo na twórczość artystów, których fantazja szuka podniety w szlachetnym rysunku starych tkanin i dyskretnej, a jednak tak fascynującej ich barwie.

Szersze zaś koła widzów znajdą niecodzienną przyjemność estetyczną, mając sposobność poznania autentycznych, prześlicznych wyrobów orjentalnych, dywanów miękkich, połyskujących jedwabiście, kobierców o ciekawych, ogromnie rzadko spotykanych motywach, modlitewników mahometańskich, lamp ażurowych, parawanów, makat z tureckimi emblematami i napisami, portjer marokkańskich, stolików damasceńskich, wazonów itd., wreszcie ogólną zapewne przykuje uwagę wspaniały namiot turecki (aplikacja) pochodzący z czasów zwycięstwa pod Wiedniem, a będący własnością zbiorów Ossolineum we Lwowie.

Całą wystawę cechuje staranny dobór materjału. Niema tam rzeczy pospolitych, banalnych.

Orjentację ułatwia znakomicie katalog, opracowany znakomicie przez prof. dra Włodzimierza Kulczyckiego, znanego zbieracza i znawcę dywanów, który rzecz tę ujął w formę niejako krótkiego podręcznika kobiernictwa.

„Wschód mahometański" zapewne długo będzie atrakcją dla artystycznych kół Lwowa.

Na sztandar komitetu P. P. S. w Lewandówce.

Na sztandar Komitetu podmiejskiego P. P. S. w Lewandówce, złożyli jako dobrowolne datki: ob. Strycharski Ryszard 5 zł., Jęcza Józef 50 gr., Schram Gustaw 50 gr., Łabojko Grzegorz 50 gr., tow. Stecio Michał 1 zł., Winnierch Jan 1 zł., Speidel Ludwik 1 zł., Sobczak Walerjan 1 zł., Buraczyński Józef 1 zł., Piecuch Michał 1 zł., Bugiera Marceli 1 zł., Ilewicz Franciszek 50 gr., Tylko Emil 50 gr., Zajączkowski Jan 1 zł.

Tow. Dzieci na Wieś.

W dniu 27 kwietnia uchwalono: Urządzić dalsze 2 kolonje dla młodzieży szkół zawodowo-dokształcających. Po zwróceniu się do czynników miarodajnych, jak Kuratorjum Szkolne, Kasa Chorych, Izba Rękodzielnicza itd., które zamiar całkowicie aprobują, postanowiono prosić pp. Pracodawców o zgłoszenie uczniów, potrzebujących wypoczynku podczas ustawowego urlopu.

W pierwszej połowie czerwca odbędzie się dla młodzieży zabawa na placu Powystawowym, dla zorganizowania której tworzy się specjalny Komitet.

W sprawie gruntu w Wielkiej Wsi k. Pucka wysłuchano referatu p. Nacz. Wydz. K. Bruchnalskiego, dyskusję odroczono do nast. posiedzenia.

Popierając ideową pracę rozkwitających pod prezesurą radcy Edwarda Schirmera Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża uchwalono współdziałać z niemi w urządzaniu kolonij wypoczynkowych.

Komunikat radjowy.

Niedziela 6. maja godz. 14 „Jak przejść z zimowego żywienia bydła na letnie" — inż. M. Kwasieborski. — godz. 14'20 „Uprawiajcie len" — p. Ludwik Prażmowski. — godz. 14'40 „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — p. S. Mędrzecki. — godz. 19'10 „Nasi sąsiedzi bliżsi i dalsi — Danja" prof. Z. Denter. — godz. 20 „Chiny, ich przeszłość i teraźniejszość" — prof. A. Richter.

Poniedziałek 7. maja godz. 16'40 „Wytwórczość kraju a obrona Państwa" — p. pułk. B. Pikusa. — godz. 20 „Odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów".

Wtorek 8. maja godz. 16'40 „Odczyt z działu Hygjena i Medycyna".

Środa 9. maja godz. 19'35 „Z biegiem polskich rzek — Jarem Dniestrowym" — dr. M. Orłowicz.

Czwartek 10. maja godz. 19'35 „O zastawie rolniczym" — Z. Nadratowski.

Piątek 11. maja godz. 16 „Afganistan" — prof. Jan Jaczynowski.

Sobota 12. maja godz. 16 „Zagadnienia racjonalne i porady przy wyborze zawodu". — inż. Jan Wojciechowski. — godz. 16'40 „Samorząd wojewódzki" — dr. Jan Horszowski.

Codziennie o godz. 19'05 komunikat rolniczy i meteorologiczny.

Szczegóły programów w tygodnikach „RAdjo" Warszawa, Al. Ujazdowskie 47 i „Tydzień Radjowy", Poznań, plac Wolności 11.

RADJO URATOWAŁO „BREMEN".

Podczas ostatniego przelotu przez Ocean Atlantycki niemieckiego aparatu „Bremen", który szczęśliwie wylądował, jak wiadomo w wysepce w pobliżu wybrzeży kanadyjskich, okazało się, że radjo powinno być nieodłącznym towarzyszem, każdego lotnika, wybierającego się na ryzykowną i daleką wyprawę. Jakkolwiek aparat „Bremen" nie posiadał aparatu radjowego, to jednak po wylądowaniu jego na wysepce tylko dzięki znajdującej się w pobliżu stacji nadawczej dowiedział się cały świat o uratowaniu dzielnych lotników, zaś władze amerykańskie mogły natychmiast podążyć z pomocą, a więc ze środkami żywności dla uwięzionych lotników i z mechanikami dla reparacji uszkodzonego samolotu.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 kwietnia

Z POWODU BRAKU MIEJSCA fotograficzne zdjęcie Orkiestry Prac. Miejskich Zakładów Elektr. pomieścimy w numerze majowym.

BILETY ZNIŻKOWE na popołudniowe przedstawienie: „Pomsta Jontkowa" (opera), w Teatrze Wielkim, w dniu 1-go Maja, są wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy, jak również w poszczególnych Związkach Zawodowych.

LEOPOLD MUENZER, znakomity nasz pianista wystąpi po ukończeniu tournee w Niemczech uwieńczonego niezwykłem powodzeniem, z koncertem we Lwowie w piątek 4. maja b. r. Prasa berlińska stawia go w pierwszym rzędzie nowoczesnych muzyków-pianistów, obok potentatów tej miary jak Backhaus i Artur Schnabel.

Program koncertu lwowskiego obejmuje dzieła Haydna, Scarlattego, Beethovena, Debussego, Rathausa, oraz szereg arcydzieł Chopina. Recital fortepianowy Muenzera należeć będzie niewątpliwie do najciekawszych audycji bieżącego sezonu.

WYKOLEJEŃCY. 14-letni Stefan Sodoma, rodem z Bóbrki, został aresztowany za wałęsanie się po ulicach miasta. Okazało się następnie, że nie ma on zajęcia, stałego miejsca zamieszkania, ani też środków do życia. Pozatem za włóczęgostwo aresztowano Oleksę Karpia i Michała Maruniaka.

PUSZKI I ODZNAKI NA DZIEŃ PIERWSZEGO MAJA będą wydawane w poniedziałek 30. b. m. popołudniu od godziny 5—9-tej w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej l. 21.

Uprasza się wszystkie Związki Zawodowe, Towarzyszy i Towarzyszki, aby w tym czasie odebrali puszki, legitymacje i odznaki.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Kazimierz Kanarowski, zam. przy ul. Kadeckiej l. 8, doniósł policji, iż jacyś osobnicy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli płaszcz pluszowy damski, płaszcz czarny wełniany i granatowy, łącznej wartości 1.100 zł.

Dozorca realności przy ul. św. Anny l. 9 przytrzymał Leibę Schneitzera, który skradł płaszcz na szkodę jednej lokatorki. Schneitzera osadzono w więzieniu.

Jan Sołtys i Wład. Piliczek zostali przytrzymani w chwili gdy usiłowali włamać się do sklepu galanteryjnego N. Pinkasa przy pl. Krakowskim.

Wasyla Iwanczyszyna, bez stałego miejsca zamieszkania aresztowała policja za kradzież wędlin, wartości 2'80 zł. w sklepie Michała Lebuski.

Hana Gruber, zam. w Zamarstynowie, została osadzoną w areszcie za kradzież dwóch białych koców na szkodę nieznanego właściciela.

Los ich podzieliła Antonina Rempisz, która skradła garderobę na szkodę właścicielki restauracji Flissera przy ul. Jagiellońskiej.

18-letnia Stanisława Warga, uprawiająca krytą prostytucję, zam. przy ul. Traugutta, została aresztowaną za kradzież zegarka na szkodę przygodnego lowelasa.

„ZDYSKWALIFIKOWANIE" AMATORA SPORTU „PIĘŚCIOWEGO". Maurycy Goldman, zam. przy ul. Długiej w Zniesieniu, przepada za filmami i widowiskami zapasów atletycznych i bokserskich. Chcąc dać opust swym upodobaniom wczoraj podczas sprzeczki z Salamonem Buchwaldem, zam. przy ul. Sobieskiego w Kleparowie, zaatakował go chcąc odnieść nad nim zwycięstwo przy użyciu potrójnego „nelsona", lub przez nadwerężenie mu szczęki. Buchwald nie miał jednak uznania dla „sportowych" upodobań Goldmana i bronił się, zdaniem atakującego, nieprawidłowemi chwytami i ruchami, Maurycy G. widząc zbeszczeszczenie tak „szlachetnego" sportu popadł naprawdę w irytację, chwycił za młotek i również w zupełnie nieprawidłowy sposób zadał Buchwaldowi dwie rany na głowie, poczem złamał mu dwa żebra w prawym boku. Policja chcąc czy nie chcąc musiała zająć rolę superarbitra w nieprawidłowych tych zapasach i zdyskwalifikowała Goldmana z kretesem, osadzając go w areszcie.

Komunikaty.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Stowarzyszenia Przemysłowego Budowniczych we Lwowie, odbędzie się 30. kwietnia o godz. 5-tej popołudniu we wielkiej sali Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, ul. Akademicka 17. — Na porządku dziennym sprawozdanie za rok 1927 i zmiana statutu.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 3 pop. „Hamlet".
Sobota o 7'30 „Opowieści Hoffmana".
Niedziela o 3 pop. „Jaś i Małgosia".
Niedziela o 7'30 „Noc śnieżysta".
Poniedziałek o 7'30 wiecz. „Wesołe Kumoszki z Windsoru".
Wtorek o 3-ciej pop. „Pomsta Jontkowa".
Wtorek o 7'30 „Hamlet".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota o 8 wiecz. „Lady Chic".
Niedziela o 3 pop. „Orłow".
Niedziela o 8 wiecz. „Lady Chic".
Poniedziałek o 8 wiecz. „Lady Chic".
Wtorek o 8 wiecz. „Lady Chic".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o 7'30 „Mamusia".
Niedziela o 4 pop. „Mamusia".
Niedziela o 7'30 „Mamusia".
Poniedziałek o 7'30 „Mamusia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. maja: Leopold MUENZER, pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK - MARYSIENKA: „Przedpiekle".
LEW: „Huragan".
APOLLO: „Huragan".
CHIMERA: „Kabaret".
PALACE: „Pani Ministrowa".
FATAMORGANA: „Tańczący Wiedeń".
CASINO: „Siódme niebo".
AVENUE: „Wesołe noce nad Sekwaną".
BAJKA: „Noce Florenckie".
GRAŻYNA: „Miłostki".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„NĘDZNICY" dwie serje razem.

—:::—

WYNIK KONKURSU NA EKSLIBRIS Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum. Sąd konkursowy przyznał nagrodę w kwocie 100 zł. projektowi oznaczonemu godłem „Zygmunt I", a wzmianki honorowe „Topór I" za oryginalność pomysłu, a „Zygmunt II" za wartość artystyczną. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektów „Zygmunt" jest p. Zygmunt Kiniastowski z Krakowa, a „Topór" p. Barbara Syniewska ze Lwowa.

DRUGA SERJA „NĘDZNIKÓW". Miejski Kinoteatr wyświetla od poniedziałku, 30. bm., trzecią i czwartą część wspaniałego dramatu według Wiktora Hugo: „Nędznicy". Film ten, pierwszorzędnej wartości artystycznej, wykonany w słynnej wytwórni francuskiej Pathe-Cine, będzie dokończeniem światowego filmu, cieszącego się nadzwyczajną frekwencją publiczności. Codziennie dwa seanse: o godz. 3-ciej i 5-tej. Wyjątkowo 2-go maja, o godz. 3-ciej, seans wyłącznie dla dzieci i młodzieży, o 5-tej dla szerszej publiczności.

NAJWIĘKSZY ARTYSTA POLSKI LUDWIK SOLSKI przyjechał do Lwowa i zaczął próby w teatrze Małym ze świetnej komedji Sardou „Safanduły", granej ostatnio w teatrze Narodowym w Warszawie, a należącej do arcydzieł literatury francuskiej. Znakomity artysta daje tam wspaniałą kreację zupełnie nową dla Lwowa.

TATRY W PIEŚNI. Tow. śpiewackie „Bard" urządza wieczór pod tym tytułem, w piątek, 4. b. m. w Kasynie i Kole literackiem. W programie, który usłyszymy najbardziej charakterystyczne pieśni naszych górali w układzie Lachmana, Belohlawka, Hausmana i innych, a nadto wyjątki z opowieści podhalańskich. P. Helena Puchalska artystka operowa odśpiewa pieśni Friedmana i Lipskiego, prof. dr. Henryk Guensberg odegra „Tańce i pieśni tatrzańskie" w układzie J. J. Paderewskiego. Kierownictwo artystyczne objął dyr. A. Stadler.

Żywcem ugotowała się w „brażе".

W Buszcie, pow. Kamionka Strumiłowa, obszarnik Władysław Baworowski posiada gorzelnię, która jest obecnie czynną. Zatrudniona tam robotnica Anastazja Surmaniec wskutek niezabezpieczenia kadzi odpowiednim oszalowaniem przy pracy upadła do tego zbiornika napełnionego gorącą brahą, przyczem doznała ciężkiego poparzenia na całem ciele.

Nieszczęsną najbliższym pociągiem odesłano do szpitala we Lwowie. Surmaniec zmarła jednak w drodze.

Jak Izmael ben Rafi zarabiał na życie.

Na jak osobliwe pomysły wpadają ludzie, chcący utrzymać się na powierzchni życia, świadczy historja niejakiego Ismaela Ben Rafi, arabskiego poddanego francuskiej republiki. Obrał on sobie oryginalny zawód ratowania ludzi w niebezpieczeństwie.

Niestety, to „niebezpieczeństwo" wytwarzał sam, by potem módz przyjść z pomocą. W tym celu złapał wielką jaszczurkę pustynną, zwaną „waran" gada złośliwego i niebezpiecznego, dopóki ma zęby. Pomysłowy Arab, wyrwał jej zęby, czyniąc ją przez to nieszkodliwą, poczem udał się na zarobek.

Wchodził do wielkich sklepów i magazynów, w czasie, gdy w nich znajdowało się wiele kobiet i puszczał jaszczurkę. Widok niebezpiecznego stworzenia wywoływał popłoch, przerażone kobiety z krzykiem wskakiwały na stoły i stołki. Wówczas zjawiał się Arab, jako wybawca chwytał jaszczurkę i zamykał w pudle, a uratowane od rzekomego niebezpieczeństwa kobiety obfitymi datkami pieniężnymi wyrażały swą wdzięczność wybawcy.

Aż wreszcie powinęła mu się noga. Pewnego razu przy tej sztuczce kilka kobiet zemdlało ze strachu, a jedna Amerykanka popadła w rodzaj obłędu wyobrażając sobie ciągle, że goni ją jaszczurka.

Sprawa oparła się o władze, które odkryły podstęp i spryciarza zamknęły na rok do więzienia.

Wesoły kącik.

W SZKOLE.

— Zawód twego ojca?
Milczenie.
— No, co robi twój ojciec?
— Dziękuję, dobrze mu się powodzi.

SŁYSZY A NIE SŁUCHA.

— Janku, czy sumienie ci nie mówiło, że źle zrobiłeś?
— Tak. Ale ja nie słucham wszystkiego co słyszę.

JUŻ NIE ZDRADZA.

— Czy Marynia w dalszym ciągu zdradza swego męża?
— Już nie. Owdowiała.

KANDYDACI DO ZWIERZYŃCA.

Budapeszteński ogród zoologiczny zamierza zwiększyć ilość swoich gatunków zwierząt przez wymienianie z innymi ogrodami zoologicznymi. Akcję tę wykorzystali liczni humoryści, zasyłając dyrekcji cały szereg ofert mniej lub więcej dowcipnych i złośliwych. Podajemy z nich trzy:

„Szanowna Dyrekcjo! Jeżeli ogród zoologiczny potrzebuje barana, pozwalam sobie zaofiarować samego siebie. Jestem bezgranicznie cierpliwy i można mnie strzyc aż do mdłości. Nawet skórę pozwolę sobie ściągnąć. Z wielkim szacunkiem: Płacący podatki".

Drugi list brzmi:

„Szanowny Panie Dyrektorze! Będę panu niezmiernie wdzięczny, jeżeli mnie pan przyjmie, jako kangura. Mojem jedynem życzeniem jest znaleźć się między tymi, co mają wielką kieszeń. Z szacunkiem: zredukowany urzędnik".

Trzeci list:

„Wielmożny Panie Dyrektorze! Zasyłam Panu fotografję mojej teściowej. Wymienię ją chętnie za tygrysa, lwa, lub inne dzikie zwierzę z dżungli. Z poważaniem: Nieszczęśliwy zięć".

MAMUSIA.

— Ile razy, kłócę się z mężem, wysyłam dzieci na spacer, aby nie były świadkami scen małżeńskich.
— Doskonale wyglądają dzieci — widać, że często przebywają na powietrzu.

PRZESZKODA.

— Zrywam z moim stosunek.
— Niewierny?
— Nie, zupełnie niemożliwy.
— Jak to?
— Kocha mnie.

SYNEK SWEGO OJCA.

Jaś się bawi z Haneczką.
— Ty moja ziono kochana — mówi pięcioletni Jaś czule — ty będziesz moją zioną?
— Dobrze.
— To zdejm mi buciki.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 196.